

UPODOBANIA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.

Pojęcie o wychowaniu nowoczesnym różni się od dawnego tem, że w obecnym znaczeniu wychowywać nie znaczy modelować duszę dziecka wg. ustalonego raz na zawsze i ogólnie przyjętego szablonu, lecz, że należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę wrodzone zdolności i upodobania dziecka. Już Pestalozzi stwierdził, że zadaniem wychowania jest systematyczny rozwój sił i zdolności dziecka zarówno ze strony fizycznej, jak i intelektualnej. Celem więc wychowania nie jest przekształcenie natury dziecka, lecz harmonijny rozwój jego popędów i zdolności. Dziecko stanowi podatny materiał, wychowawcy więc względnie łatwo jest narzucić mu pewne upodobania, lecz nie sprzyja to rozwojowi naturalnemu dziecka. Powyższe pojęcie wychowania nie upoważnia nas jednak jeszcze do bezwzględnego tolerowania spaczonych instynktów dziecka. Przyjmujemy, że instynkt, dany człowiekowi przez naturę, jest bezwzględnie potrzebny jego rozwojowi, ale pojęcie użyteczności tego instynktu zmienia się ze zmianą ogólnie przyjętych pojęć etyki. Dzieci nabywają instynkty spaczone przez atawizm, bądź przez szkodliwy wpływ otoczenia. Zadanie wychowawcy polega na zapobieganiu spaczenia tych instynktów, na uszlachetnieniu wrodzonych instynktów, na sublimacji ich. Popędy i upodobania dzieci w wieku przedszkol-

nym przejawiają się głównie w zabawie, możemy więc, znając ich zainteresowania do poszczególnych zabaw, sądzić o ich upodobaniach. Podstawą więc racjonalnego wychowania, zapewnienia dziecku naturalnego rozwoju w kierunku jego wrodzonych upodobań i zdolności, musi być przedewszystkiem dokładne poznanie ich. Tylko wtedy, gdy wychowawca do głębi pozna indywidualność dziecka, gdy drogą ciągłej obserwacji zbada do gruntu jego upodobania, jego instynkty, będzie on w stanie wzbudzić zainteresowanie i zamiłowanie do pracy swego wychowanka, pobudzić jego umysł, jego siły twórcze, przykuć jego uwagę. Różnorodność upodobań dziecięcych jaskrawie podkreśla indywidualność każdego z nich, wyodrębnia je z ogółu. Zadaniem wychowawcy jest właśnie uwzględnienie tej odrębności dziecka, pielęgnowanie jej, staranie się by indywidualność każdego z nich, uosobiona w tej jego odrębności, nie zatarła się. Pewnem jest, że, gdyby się wychowawcy udało odpowiednio poznać naturę dziecka, w należyty sposób wykorzystać jego siły twórcze, dać mu sposobność zużycia jego energii, nie byłoby dzieci krnąbrnych, rozkapryszonych, zapobiegłoby się w ten sposób powstaniu wielu, wielu kompleksów. Przecież przyczyną większej części takich zbroczeń, urazów psychicznych jest właśnie tłumienie wrodzonych popędów

i upodobań dzieci. Widzimy często, że dzieci, nie mające możliwości, wskutek jakiegokolwiek bądź przyczyn zaspokojenia swych dążeń, stają się krnąbrne, kapryśne, nudzą się, zamezczają zarówno siebie jak i otoczenie. Te same dzieci, na które matki żałują często wychowawczynie, że są niemożliwe w domu, że wszystko łamią, wszystkim przeszkadzają, zamezczają otoczenie, są w przedszkolu najbardziej twórcze, pełne inicjatywy, najchętniej garną się do pracy. Jest to tylko skutkiem tego, że mają one w przedszkolu odpowiedni grunt dla zaspokojenia swych dążeń, dla wyładowania swojej energii. Nie dając im tego dzieciom możliwości, spaczamy ich naturę i często później z nich właśnie rekrutują się rozbitki życiowe, które nie wiedzą, co ze sobą zrobić w życiu, nie potrafią nim pokierować. Przez podszywanie dziecku ulubionych, podług jego upodobań, zajęć i zabaw rozwijamy w nim zdrową ciekawość, zamiłowanie do pracy, rozwój jego mózgu odbywa się w sprzyjającej atmosferze, wyobraźnia dziecięca, niekrepowana niczym, rozwija się w całej pełni. Jestem pewna, że zarówno energia, jak i siła woli dziecka rozwija się tylko przy indywidualnym swobodnym zadowoleniu jego upodobań; natomiast jakiegokolwiek skrepowanie pod tym względem, narzucanie dziecku obcych dla niego rzeczy, fatalnie odbija się na jego rozwoju, wytwarza apatię, obojętność, bierność, hamuje jego wolę i temperament. Ale powtarzam, aby móc rozwinąć i doskonalić te upodobania dziecka, należy przede wszystkim je poznać.

Dewey w swych rozumowaniach na temat zainteresowań dzieci, jako punkt wyjścia przyjmuje potrzeby dziecka.

Zarówno on jak i Froebel w zainteresowaniach dzieci widzą przejawy głosu natury, które w ten sposób uzewnętrzniają się. Według Dewey'a pomiędzy czynnościami dziecka a jego chęciami zachodzić musi odpowiednia zgodność. Źródłem zainteresowań jednostki, według niego, są wrodzone skłonności oraz energia potencjalna, która przeistacza się w czyn. Te wrodzone skłonności są właśnie czynnikiem decydującym w późniejszym działaniu jednostki. Zainteresowania dzieci bywają dwóch rodzajów: 1) natury biologicznej, mające na celu zaspokojenie fizycznych potrzeb dziecka; 2) natury psychologicznej, wpływające z usposobienia dziecka, z jego wrodzonych umiłowań i dążeń. U zwierząt zainteresowania biologiczne idą w parze z zainteresowaniami psychologicznymi, natomiast u ludzi jedno nie pociąga drugiego.

Są upodobania właściwe wszystkim dzieciom w pewnym wieku oraz właściwe tylko poszczególnym typom, czy to ze względu na wrodzone skłonności, czy też — na wiek, płeć, otoczenie i środowisko. Odpowiednie warunki przyczyniają się do specyficznego rozwoju upodobań. W miarę rozwoju dziecka, zmieniają się jego upodobania, rozszerza się zakres jego zainteresowań. Upodobania i zainteresowania dzieci, na ogół, jak mówiliśmy już, są wyrazem potrzeb, powstałych skutkiem ich rozwoju fizycznego i umysłowego. Dziecko, rozwijając się normalnie, przechodzi przez pewną liczbę etapów, następujących po sobie w stałym porządku. Każdy etap odpowiada rozwojowi pewnej funkcji lub zdolności, których stosowanie sprawia dziecku przyjemność. Wszystko, co pozwala dziecku użytko-

wać kielkujące w nim zdolności, wzbudza jego naturalne zainteresowanie. Zainteresowania te, jak mówiliśmy, podlegają stałej ewolucji, w miarę systematycznego rozwoju dziecka. Te zmiany intelektu badamy naogół drogą introspekcji i ekstrospekcji. Badanie jednak zapomocą introspekcji (testów, ankiet, kwestjonariuszy) jest u dzieci w wieku przedszkolnym bardzo utrudnione, ponieważ nie posiadają one zdolności samoanalizy i możliwości różniczkowania swych przeżyć wewnętrznych; również zdolność jasnego wyrażania swych przeżyć u nich jest słabo rozwinięta. Ze względów powyższych ograniczamy się przeważnie przy badaniu dzieci w wieku przedszkolnym drogą ekstrospekcji, czyli obserwacji z zewnątrz. Samo przez się rozumie się, że musi się ona odbywać jak najmożliwiej dokładnie, systematycznie i zupełnie obiektywnie. Obserwacja polega na tem, że zestawiamy sposoby wykonywania pewnych zabaw przez poszczególne typy dzieci, sposób ujmowania przez nie jednej i tej samej zabawy. W zależności od tego, na co dziecko zwraca więcej uwagi, temat, jaki sobie obrało przy zabawie, pracy, wykonywaniu różnego rodzaju konstrukcyj, sądzimy o jego upodobaniach.

Nagy twierdzi, że do 2-ich lat dziecko posiada najwięcej zainteresowań natury zmysłowej; od 2-ich do 7-ich są to zainteresowania subiektywne, natomiast zainteresowania obiektywne i specjalne występują u dzieci znacznie później. Claparède uważa, że zainteresowania dzieci idą od rzeczy prostych ku złożonym, od konkretnych do abstrakcyjnych, od bezpośredniości do pośredniości, od rozproszenia na szczegóły do scalenia. Poznanie tych etapów rozwojowych,

przez które przechodzi dziecko, ma ogromne znaczenie dla wychowawcy. W okresie przedszkolnym zabawa jest niemal jedynym zajęciem dziecka. Dziecko, niebawiające się, nieżyjące w świecie fantazji, fikcji, wzbudza niepokój. Uważamy, że takie dziecko jest apatyczne, nienormalne, że jest chore. W zabawie dziecięcej przejawia się cała jego dusza, wszystkie jego najskrytsze pragnienia i umiłowania. W zabawie niema dla dziecka nic niemożliwego, wszystko to, co niemożliwe jest dla niego w rzeczywistości, urzeczywistnia ono w swoich zabawach. Funkcją zabawy jest zaspokojenie wszystkich zainteresowań dziecka, urzeczywistnienie jego jaźni. Już wielu uczonych zastanawiało się nad istotą zabawy: jedni z nich twierdzą, że zabawa jest źródłem odpoczynku, drudzy natomiast, że jest źródłem wyładowania energii. Zdaniem uczonego angielskiego Halla, zabawy dzieci mają funkcje recepcyjne: są jakby szczątkami działalności człowieka pierwotnego. Dzieci, bawiąc się, przeżywają stopniowo okresy rozwoju ludzkości. Zaś Gross i inni uważają, że źródło zabawy tkwi w instynktach dziecięcych, że zabawa jest to wczesne przygotowanie do przyszłego życia. Zabawa jest podniętą do wyzwolenia energii, potrzebnej do rozwoju dziecka, do rozwoju jego narządów. Prawie tegoż samego zdania jest Claparède, który twierdzi, że zabawa dziecka jest dążnością istoty żyjącej do rozwijania swych sił, do samokształcenia swych organów fizycznych i intelektu. Zapomocą zabawy zaspakają się również dążność dziecka do poznania świata. Jeżeli dziecko nie może od razu wszystkiego poznać w rzeczywistości, gdyż jest do tego za małe, za słabe,

stara się ono wszystko urzeczywistnić w świecie swych zabaw; tam łatwo znajduje zaspokojenie wszystkich swych zainteresowań i upodobań. Dlatego też przez zabawę najłatwiej te upodobania poznać.

Podług rozwoju dziecka, podług rozwoju jego zainteresowań dzieli Karola Bühler zabawy dziecięce na cztery okresy:

- 1) okres zabaw funkcyjnych, czyli ruchowych;
- 2) okres zabaw fikcyjnych;
- 3) okres zabaw recepcyjnych i
- 4) okres zabaw konstrukcyjnych.

W pierwszym okresie funkcyjnym dziecko zajęte jest rozwojem swych zmysłów, swych narządów. Jest to rodzaj zabaw dziecięcych, który następuje już w najwcześniejszych okresach dzieciństwa. Te zabawy widzimy już u kilkunastu miesięcznych dzieci; już takie dziecko, gdy się je rozwinnie, wymachuje rączkami, filka nóżkami, kręci się i przewraca z boku na bok. Ta potrzeba ruchu staje się coraz silniejsza w miarę rozwoju dziecka. Małe dzieci w przedszkolu potrafią zupełnie bezcelowo biegać od jednej ściany do drugiej, dotykać wszystkiego, wlaźić i zlaźić z ławczek i stołków, zupełnie nie zdając sobie sprawy, po co to robią. Jest to u nich instynktowną potrzebą ruchu, którą muszą w jakikolwiek sposób zaspokoić. Zdaniem Zienkowskiego, ruchliwość dziecka jest skutkiem władzy chwili nad nim. Dziecko nie zna długotrwałych zainteresowań, stąd też wypływa ciągła chęć ruchu, dążność do zmian. Jeden z obserwatorów podaje, że w przeciągu piętnastu minut dziecko ośm razy zmieniło swoje uczucia, ko-

lejno przechodząc od płaczu do śmiechu, od zachwyty do rozczarowania. W okresie przedszkolnym, tym wczesnym okresie swego rozwoju, nęci dziecko wszystko, do wszystkiego ciekawie wyciąga rączki, wszystko stara się czynnie poznać, do wszystkiego się dotknąć, wszystko oglądać, wszystko własnoręcznie zbadać. Instynkt ruchu dziecka jest bardzo silny i musi znaleźć swoje zaspokojenie. Wiemy, że okresy jakiegokolwiek bądź wielkiego ruchu, zarówno w domu jak i w przedszkolu, są najuлюбieńszym czasem dzieci, że okresy te są wprost z entuzjazmem witane przez nie. Wiemy, z jakim upodobaniem starają się one jeszcze ten ruch powiększyć. Te upodobania dzieci łatwo jest wyzyskać, dając im możliwość zaspokojenia ich w sposób użyteczny, albo pomaganiem nam w pracy, albo dając im jakąś samodzielną pracę. Wychowawczym powinna też starać się dać dziecku wystarczającą ilość zabaw i gier ruchowych, aby dać mu możliwość zaspokojenia tego instynktu. W swoich zabawach dziecko lubi napotykać na pewne przeszkody, które musi przezwyciężyć; stąd też zamilowanie dzieci do takich zabaw jak w chowanego, przyczem daje się zauważyć u dzieci małych, że lubią się one bawić z tymi dorosłymi, którzy potrafią udawać trudność w znalezieniu. To daje dziecku pewne zadowolenie, że potrafiło się dobrze schować. Z chęci własnoręcznego zbadania wszystkiego przez dzieci, czynnego poznania przedmiotów, wypływa wiele zabaw destrukcyjnych dzieci. Nie jest to jednak skutkiem instynktu niszczyielskiego dziecka, jak twierdzą niektórzy, lecz z chęci poznania. Gdy dziecko męczy zwierzęta, twierdzimy, że jest okrutne, jest to jed-

nak wynikiem chęci poznania i doznania oporu, bynajmniej zaś okrucieństwa. Te przeciwdziałanie zwierzęcia, opór doznawany z jego strony nadaje urok zabawie. Wyjątek stanowią dzieci zdegenerowane.

Do drugiego okresu zabaw t. zw. fikcyjnych należą wszystkie te zabawy, w których przejawia się upodobanie dzieci do odgrywania pewnych ról, do odtwarzania pewnych urojonych sytuacji. Dziecko w swoich wczesnych okresach rozwojowych nie jest w stanie czasami odróżnić świata rzeczywistości od złudy; tak zapomina się w tej swojej zabawie, że gotowe jest wszystko, dziejące się podczas zabawy przyjąć za rzeczywistość; jeszcze więcej: dziecko jest nawet niezadowolone, gdy się je z tego świata złudzeń wyprowadza, gdy się jego gry nie bierze na serio. Pamiętam, że kiedyś u mnie w przedszkolu dobieraliśmy imię dla lalki. Każde z dzieci miało swoje pomysły, dawalo swoje propozycje. Przy tem stała służąca, kobieta niewykształcona. Słuchając nas roześmiała się na głos mówiąc: „glup-tasy! przecież to nie jest żywa dziewczynka, któraby potrzebowała jakiegokolwiek bądź imienia, przecież to jest tylko lalka!“ Pamiętam rozczarowanie, jakie się wtedy odbiło na twarzyczkach dzieci. „Nieprawda!“ odezwała się jedna wzburzona, „lalka jest też żywa, też musi mieć swoje imię“.

Do odtwarzania tych ról, do tych gier młodsze dzieci nie potrzebują wcale żadnych dekoracji, żadnego tła. Dzieci lubią odgrywać swoje role w ustronnych kąciach, miespostrzeżeniu, gdzie mogą dać w pełni upust swej fantazji, gdzie nie jest ona skrzepowana niczem, gdzie nie są one narażone na to, że do-

rośli swoim niefortunnym wtrąceniem się rozbijają ich złudę. Ilek to wzruszających rozkosznych zabaw dziecięcych odbywa się w zakątkach, o ile możliwości ukrytych. Tam rodzą się najciekawsze, najoryginalniejsze pomysły dziecięce, jaskrawie podkreślające ich indywidualność. Im starsze jednak staje się dziecko, tem więcej realizmu nabiera jego zabawa, tem więcej pomocy rzeczy z zewnątrz potrzebuje ono. Gdy starsze dziecko bawi się w generała, nauczyciela, musi ono mieć objekty do swojej zabawy, musi mieć uczniów, żołnierzy, małemu jest to zupełnie niepotrzebne. Tu spotykamy się z tem, co jest najbardziej charakterystyczne dla zabawy dziecka: udzielenie życia najpospolitszym przedmiotom martwym, animacja i antropomorfizacja ich. Krzesło lub kanapa będzie koniem, patyczki żołnierzami i t. p. Potęga wyobraźni dziecka jest tak silna, że zdolna jest utworzyć wszystko z niczego. Nic nieznaczące rzeczy w wyobraźni dziecka nabierają życia, piękności i barw. Fakt, że w oczach dziecka drewniane koniki stają się żywymi istotami, lalka dzieckiem i t. p.

W tym świecie urojonym zabawy dziecięcej lalka zajmuje pierwszorzędną miejsce: zabawy lalką, prace dla lalki, szykowanie dla niej mebli, szycie, pranie dla niej, tworzenie wraz z nią różnych sytuacji, są najuлюбieńszymi zabawami dzieci. Lalka jest najwięcej zbliżona do istoty ludzkiej i zabawy nią odpowiadają wyższym instynktom dzieci, ich uczuciom. Dziewczynka, bawiąca się lalką, piastująca ją, roi, że jest matką, nauczycielką, siostrą, koleżanką i wszystkim innym, zależnie od okoliczności. Dziecko stara się przełać na lal-

kę wszystkie swoje przeżycia. Widzimy nieraz, jak dzieci, naśladowując dorosłych udają, że lalka jest chora, leczą ją, wołają lekarza i t. p. Jedna dziewczynka przez pewien czas nosiła bandaż na rękę, później zawiązała takim bandażem lalce nogę; druga, po przebytej odrze, pomalowała lalkę w czerwone kropki. Lalka musi wszystko robić, co one, wszystko tak samo odczuwać, wszystko tak samo przeżywać. Lalka jest poważnie ulubioną zabawą dziewczynek, jednak czasami i chłopcy wykazują pewne zainteresowanie w tym kierunku. Tę dążność do animizacji martwych przedmiotów widzimy w wielu innych zabawach dziecięcych. Wyobrażenia dziecięca jest tak rozwinięta, zdolność do złudzeń jest tak silna, że dzieci, nie mające możliwości zdobycia lalki, lub innego przedmiotu, wytwarzają sobie go z byle czego, aby tylko urzeczywistnić to, co w tej chwili absorbuje ich wrażliwy umysł. Sully przytacza przykład następujący: dziewczynka uboga, nie mająca możliwości zdobycia lalki, wytworzyła sobie w imaginacji lalkę ze zwyczajnej wiązki słomy, którą bawiła się całymi dniami, obdarzając ją całym skarbem swej miłości. Przy tych zabawach dziecięcych rodzi się całe morze pomysłów, wyobrażenia dziecka rozwija się w całej pełni. Prawdą jest, że dziecko w swoich zabawach naśladowuje otoczenie, lecz naśladownictwo to nie jest bezpośrednio, nigdy nie jest czystym naśladownictwem, zawsze dołącza się tutaj duża doza twórczości dziecięcej, dużo wytworów jego bujnej wyobraźni. Fantazja nie zna rzeczy niemożliwych, nie posiada centrów hamujących: dziecko nie odróżnia wytworów swej fantazji od rzeczywistości i to jest właśnie po-

wodem wielu kłamstw dzieci. Kłamstwo dzieci w wieku przedszkolnym jest po większej części nieświadome. Bogata wyobraźnia dziecka rysuje mu pewne obrazy, które ono uważa za przeżyte przez siebie w rzeczywistości. Dziecko opowiada czasami niestworzone rzeczy, które są wytworem jego bujnej wyobraźni i które są dla niego tak zrozumiałe, tak, że tak powiem, namacalne, że jest święcie przekonane, iż w istocie tak było. U niektórych dzieci ta zdolność „bujania“ jest bardzo silna. Chłopczyk z mego przedszkola codziennie opowiada niesłychane historie o swych przygodach, wycieczkach, że jeździł na koniu, że był w lesie, że wioślował na rzece, że widział wilki i niedźwiedzie, przekonany w tej chwili o prawdziwości swego opowiadania. Jego fantazja rysuje mu pożądane przez niego obrazy, on zaś w swej nieświadomości przyjmuje je za rzeczywistość. W opowiadaniach tych jaskrawie zaznaczają się upodobania dziecka.

Trzeci okres zabaw, zabawy recepcyjne. W nich przejawiają się już inne upodobania dziecięce, jak słuchanie bajek, odtwarzanie ich w swej wyobraźni. Dla dziecka słowo jest czynnym uobecnieniem obrazu danego przedmiotu. Sam dźwięk tego słowa wywołuje w żywej wyobraźni dziecięcej obraz przedmiotu. Dziecko, słuchając bajki, wywołuje w swej wyobraźni wszystkie postacie bohaterów, wszystkie ich czyny, całe otoczenie, w którym akcja zachodzi. I tu dopiero daje dziecko upust swej fantazji, tu wyobraźnia dziecka, niekrepowana niczem, dopełnia, odejmuje, przeistacza w bajce, zgodnie ze swymi upodobaniami i chęciami. Zastłuchane w opowiadanie bajki, zatopione w nie całym

swem jestestwem, dziecko potrafi przez długie chwile snuć nić swych obrazów fantastycznych. Jak jasno mózg dziecięcy odtwarza sobie scenę za sceną, z jaką emocją oczekuje dalszego rozwoju akcji. Dzieci stale i natarczywie domagają się opowiadania bajek, przyczem nie przeszkadza im absolutnie, gdy się tę samą bajkę powtarza niezliczoną ilość razy; przeciwnie, dzieci nawet to lubią; domagają się ścisłości i dokładności w powtarzaniu, lubią, gdy się nawet wyrazów nie zmienia, gdy się opowiada stale jednakowo, gdyż jak zaznaczyłam, słowa wywołują w wyobraźni dziecka pewne obrazy, zmiana zaś słów powoduje coraz inne reakcje wyobraźni, co wymaga pewnego wysiłku i zakłóca harmonię powstałego przy pierwszym opowiadaniu obrazu.

W bajce dziecko nie jest w stanie odróżnić świata rzeczywistości od świata bajki. Wszystko jest możliwe, nie go nie zdziwi. Dziecko żywo reaguje, jak poprzednio podkreśliłam, na wszelkie zmiany, jakie przy opowiadaniu chcemy wprowadzić do bajki. Gdy matka lub wychowawczyni pozwoli sobie coś zmienić w bajce, dziecko natychmiast stara się to sprostować, mówiąc: „nie, tak nie było, już zapomniałaś, tamtym razem opowiadałaś inaczej“. Dziecko nie tylko lubi słuchać powtórzenia bajki, przedłużając i utrwalając w ten sposób obrazy, wywołane w wyobraźni, lecz lubi nawet odtworzyć treść bajki, stawiając siebie na miejsce bohatera. Ta chęć odtwarzania słyszanego w bajce znajduje swój wyraz również w pracach dzieci. Najbardziej lubiane przez dzieci są te piosenki lub wierszyki, których treść daje się zobrazować odpowiednimi ruchami i mimiką. Od-

tworząc postacie bohaterów dziecko raduje się wraz z nimi, płacze i przeżywa się ich niepowodzeniami. Dziecko nie cierpi, gdy ktoś się stara wyprowadzić je z tego świata złudzeń, gdy wyśmiewa jego przejęcie się dziejami bohaterów. Bajka dla dziecka jest fabułą pewnej zabawy. Pierwsze bajki dziecięce wiążą się ściśle z osobowością dziecka. Zwykle matki i piastunki opowiadają dzieciom, zaczynając stereotypowo swoje opowiadanie powiedzeniem: „był sobie chłopczyk taki, jak ty, robił tak i tak...“: w tych bajkach opowiada się zwykle to, co przeżywa samo dziecko. Występują tu również czasami zwierzęta. Dopiero później dzieci zaczynają rozumieć bajki, które nie wiążą się ściśle z ich osobowością. Jeżeli rozchodzi się o samodzielną twórczość dziecięcą w dziedzinie bajki, to twierdzi Stern, że zjawia się ona już w 4-ym roku życia, przyczem w 5-ym roku występują już charakterystyczne opowiadania dzieci o sobie np.: „gdy będę duży, będę to, a to robił...“ i tu dziecko zaczyna snuć bajkę o sobie, materiał dla której czerpie ze swojej bujnej fantazji. Oczywiście, że świat bajki zaczyna się dopiero wtedy dla dziecka, gdy opłanoowało ono już w dostatecznej mierze mowę, gdy jest w stanie za jej pomocą porozumieć się z otoczeniem.

Żywość wyobraźni dziecięcej zaznacza się też przy oglądaniu obrazków. Każdy bezwartościowy obrazek jest wstanie wzbudzać w umyśle dziecięcym cały szereg obrazów, dający zaspokojenie jego fantazji, jego twórczości. Tem się tłumaczy zamiłowanie dzieci do oglądania obrazków, odtwarzania ich i wysnuwania na ich podstawie opowiadań.

Czwarty, wreszcie, najszerszy zakres zabaw dziecięcych, zabawy konstrukcyjne. W nich najwięcej, najszerzej i najgłębiej zaznaczają się upodobania dzieci: są to raczej już nie zabawy, lecz prace, w których żywy umysł dziecka stara się coś stworzyć, coś zbudować. Chęć pracy twórczej jest u dziecka bardzo silna. Dzieci nie lubią, gdy im się narzuca pomysły, gdy im się nie daje samodzielnie pracować, samodzielnie tworzyć. Tylko przy pracach dowolnych, przy absolutnej swobodzie, rozwija się w całej pełni twórczość dziecka, staje się ono samodzielne, czynne, budzi się jego inicyjatywa, znajduje sposób wyładowania swojej energii. O tem pamiętać musi każda wychowawczyni, że nie wolno jej nic narzucić dzieciom; może ona czasami nieznacznie naprowadzić umysł dziecka, ale w sposób tak zręczny i dyskretny, by dziecko nie odczuło wywieranego nacisku. Tylko wtedy praca daje dziecku zadowolenie, budzi jego zainteresowania. Stern twierdzi, iż w swoich pracach chłopcy wykazują o wiele więcej oryginalności, pomysłowości i produktywności niż dziewczynki. Uważa on, że dziewczynki częściej naśladowają. Wśród prac konstrukcyjnych dzieci, pierwsze miejsce zajmuje budownictwo. Dziecko jest budowniczym z natury. Materiał budowlany zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc wśród zajęć i zabaw dzieci przedszkola i jest przez nie bardzo pożądanym. Dziecko lubi materiał budowlany prosty, składający się z figur geometrycznych prostych (kwadraty, prostokąty, trójkąty); z którego same, według swego upodobania, konstruuje i tworzy różne rzeczy. Przy klockach potrafi godzinami siedzieć,

budować, przestawiać, poprawiać, rozwałować, na nowo ustawiać, całe zatopione w swej pracy, niepomne na otoczenie; jest bardzo niezadowolone, gdy ktoś mu tę pracę przerywa. Konstrukcje dzieci różne są, zależnie od wieku, pomysłowości, wyobraźni dziecka. Gdy będziemy obserwować budownictwo dziecka w wieku 3 — 4 lat, zauważymy, że nie ma ono jeszcze wyraźnego celu; zajmują je raczej same klocki, możliwość przesuwania ich, dopasowywania jednego do drugiego, przenoszenie z miejsca na miejsce. Natomiast im dziecko staje się starsze, tem celowsza, tem więcej złożona jest jego praca. Konstrukcje dzieci, rekrutujących się z różnych otoczeń oraz w zależności od wieku i płci noszą w każdym poszczególnym wypadku specyficzne piętno. Dzieci wsi budują mosty, rzeki, góry; dzieci miasta — samochody, tramwaje, koleje i t. p.; inaczej budują dziewczynki, inaczej chłopcy, inne są pomysły dzieci robotnika, inne — sfer zamożnych. Dzięki swym właściwościom budownictwo przyczynia się bardzo do rozwoju umysłowego dziecka. W pracach konstrukcyjnych dzieci stolarka zajmuje okazałe miejsce. Nim się dziecko przyzwyczai do tego rodzaju pracy, nie ma ono jeszcze żadnych ustalonych pomysłów: bawi się tylko. Trzymanie młotka, pily i innych narzędzi, wbijanie gwoździ sprawia mu już pewną przyjemność. Dopiero później, gdy przyzwyczajają się, nauczy się, jak należy każdy z tych przyrządów użyć, zaczyna się praca więcej planowa. Stolarka jest przeważnie ulubioną pracą chłopców, wykazują oni dużo pomysłowości, praca zaś dziewczynek w większości wypadków pomysłowością się nie odzna-

cza. Z innych prac konstrukcyjnych wyróżnia się glina i piasek. Trudno nawet wyszczególnić niezliczoną ilość pomysłów, jakie wywołuje u dzieci możliwość lepienia. Tu przed niemi otwiera się szeroka perspektywa twórczości. Z jednego i tego samego kawałka gliny dziecko lepi najrozmaitsze rzeczy. Małe dziecko puszcza tu cugle swojej fantazji. Często przychodzi do mnie dziecko, trzyma w ręku kulkę z gliny, lub wogóle nieobrobiony kawałek, pytając się czy jest to ładne. Na moje pytanie, co to jest, dziecko odpowiada, że jest to lalka, koń, tramwaj i t. p. chociaż w rzeczywistości kształtem swym żadnego z wymienionych przedmiotów nie przypomina. Imaginacja dziecięca jest tak silna, że w zwyczajnym kawałku gliny widzi różne, pożądane przez nie, zajmujące umysł dziecięcy w tej chwili, rzeczy. Jeżeli chodzi o najmłodsze dzieci, to u nich sam proces gniececia, walcowania tej gliny, daje zadowolenie. U starszych natomiast widać już wyraźne zarysy rzeczy przez nie lepionych. Tu też wytwory pracy dzieci zależą od zdolności, pomysłowości, od wieku, płci i środowiska. Często tematem do lepienia służą postacie bohaterów ze słyszanych bajek, czasami dziecko stara się odtworzyć rzeczy, widziane na wycieczkach, w domu, w szkole. Przy obserwacji prac dziewczynek i chłopców spostrzegamy pewne różnice: tematem prac dziewczynek będzie: lalka, wózek, przedmioty gospodarstwa domowego, chłopców zaś — konie, psy, samochody, tramwaje, „pistolety dla policjantów“ i t. p.

Również piasek zajmuje niepoślednie miejsce w szeregu zabaw konstrukcyjnych dzieci. Jest to istna skarbnica

pomysłów dziecięcych. Piasek daje dzieciom o wiele szersze pole do pracy, niż glina. Z piasku budują domy z ogrodami i drzewami, piece piekarskie, koryta rzek, mosty i t. p. Jednak dziedziną, w której najbardziej przejawiają się upodobania dziecięce, która bodaj nie najjaskrawiej podkreśla indywidualność dziecka, są rysunki. Rysunki dzieci są obecnie badane bardzo skrupulatnie i systematycznie. W rozwoju rysunku dziecięcego rozróżniamy kilka faz. Kerszensztajner, jeden z najwybitniejszych badaczy rysunku dziecka, od różnia pięć zasadniczych faz:

1) okres bazgraniny. Wtedy zajmuje dziecko sam czyn, sam proces rysowania, możliwość trzymania ołówka, możliwość mazania na papierze;

2) okres rysunku schematycznego. Dziecko w tym okresie chwytą podobieństwo ogólne przedmiotów, cechy najbardziej wpadające w oczy, nie różniąc gatunku. Np. w tym okresie dziecko identyfikuje w swym rysunku konia i krowę, dlatego że w obu wypadkach cechą charakterystyczną jest to, że i koń i krowa mają cztery nogi;

3) okres rysunku schematycznego mieszanego, ujmuje schematycznie określony przedmiot;

4) okres konturów, czyli sylwetek, tu już jasno rozróżniamy kontury przedmiotów, ich poszczególne części i cechy właściwe tym przedmiotom i

5) okres poprawnych rysunków. Następuje on dopiero w wieku szkolnym. Już schematyczne rysunki dzieci wskazują na to, że nie rysują one z natury, lecz z pamięci, tak jak odtwarza to ich wyobraźnia. Sully twierdzi, że dziecko jest raczej symbolistą niż naturalistą: np. dziecko na miejsce serca

rysuje krążek. Dziecko nie rysuje wcale tego, co widzi, lecz to, co jego zdaniem istnieje np. postać z profilu z dwoma oczyma. Przeważnie tematem rysunków dzieci są ludzie i zwierzęta, przy czym bardzo charakterystycznym jest, że dzieci nie umieją powiązać poszczególnych części. Przypatrując się rysunkom dzieci w wieku 3 — 4 lat widzimy często, że rysunek przedstawiający postać ludzką składa się z poszczególnych części, jak głowa, nogi, ręce nie powiązanych ze sobą albo też powiązanych w niewłaściwy sposób: ręce wychodzą z głowy, tułów bezpośrednio z niej wyrasta. Rozwój rysunku u dzieci, ich tematy, jak niejednokrotnie zaznaczałam przy innych pracach, zależy od zdolności dziecka, od jego sił twórczych, od środowiska, płci, wieku; dzieci mniej twórcze, przeważnie w swoich rysunkach naśladowują, mogą one jeden i ten sam temat powtarzać nieskończoną ilość razy; dzieci zaś bardziej twórcze mają pomysły więcej oryginalne. Ich rysunki cechuje bogactwo wyobraźni. Wogóle w pracach konstrukcyjnych dużą rolę odgrywa otoczenie. Szczególnie zaznacza się to w rysunku. Jeżeli otoczenie dziecka jest urozmaicone, jeżeli daje więcej materiału, dostarcza więcej wrażeń jego umysłowi, wtedy jego rysunki obfitują w różnaitość form, nie są szablonowe. Inne będą rysunki dziecka miasta, inne — wsi. Ogólnie chłopcy mniej naśladowują od dziewcząt. Rysunek ma ogromne znaczenie w życiu dziecka, gdyż daje mu możliwość realizowania swoich pomysłów.

Zdaniem Zienkowskiego, rysunek dla dzieci jest technicznym wstępem do sfery tych czynności, przy pomocy których mogą one stworzyć, budować coś

realnego. Prawda, służą ku temu również inne prace konstrukcyjne, rysunek jednak jest najprostszą ku temu drogą.

Zupełnie odrębny rodzaj upodobań dziecięcych tworzą te, które dają zadowolenie estetyczne dziecku. Wiemy, że już u małych dzieci, uczucia estetyczne są dość jaskrawo podkreślone. Nawet to, co my w codziennym życiu określamy mianem: dobre lub złe, dziecko określa przez ładne i brzydkie. W duszy dziecka dominuje raczej postawa estetyczna niż etyczna. Może myślenie estetyczne u dzieci jest słabo rozwinięte, lecz podświadomie, instynktownie dzieci reagują na piękno. W tym czasie, gdy ludzie dorośli mają przeważnie postawę estetyczną rozwiniętą w jednym kierunku, dzieci są pod tym względem wszechstronne. Wszystko, co jest piękne, wszystko, co podoba się dziecku, co działa na jego uczucia estetyczne, co wzbudza jego poczucie piękna, co pociąga jego artystę bez różnicy, czy to będzie obraz, muzyka, taniec, bajka, wzbudza jego naturalne zainteresowanie. Bez wątplenia możemy powiedzieć, że uczucia estetyczne dzieci są powierzchowne, że często podobają im się rzeczy pospolite, że gust ich jest niewybredny, lecz musimy skonstatować, że takie uczucia bezwzględnie u dzieci istnieją i, że zajmują one o wiele więcej miejsca, niż w życiu człowieka dorosłego. My, ludzie dorośli, odczytywamy piękno już więcej rozumowo, świadomie, stawiamy mu pewne wymagania, natomiast dziecko odczuwa zupełnie nieświadomie. Dziecko nie stawia żadnych wymagań, poprostu zachwyca się przedmiotem lub odrzuca go niechętnie. Ludziom dorosłym często przeskadza w doznawaniu zadowolenia estetycznego,

przeżywanie treści, analiza psychologiczna dzieła, dzieci zaś treść rozumieją dość słabo, podoba im się całość jako taka. To można zauważyć obserwując sposób oglądania przez dzieci obrazków. W bardzo młodym wieku dzieci nawet nie zdają sobie sprawy, co to jest obraz: dla nich obraz jest zbiorem rzeczy namacalnych i tem się tłumaczy, że dziecko, widząc rzecz namalowaną, wyciąga rączki i stara się ją uchwycić. Dzieci wogóle są tak wrażliwe, nastroje im się z taką łatwością udzielają, że nie rozróżniają gry od rzeczywistości. Jaskrawie to występuje przy oglądaniu przedstawienia na scenie. Wychowawczyni z trudem udaje się utrzymać dziecko na miejscu, rwie się ono, by wziąć czynny udział w akcji. Ogromne zajęcie u dzieci budzi chwytanie komicznej i tragicznej strony rzeczy. Dzieci są na komizm bardzo wrażliwe, ale ich pojęcie komizmu jest inne niż u nas, ludzi dorosłych. Na humor dzieci działają sytuacje, w których widzą pogwałcenie pewnych reguł, pomieszanie pewnych ustawionych rzeczy, odstępstwo od pewnych zwyczajów. Spotykamy tu też różnice, zależne od wrażliwości, temperamentu dzieci. Co w jednych budzi zgrozę, oburzenie, na to drugie reagują śmiechem, swawolą. Zienkowski twierdzi, że uczucia estetyczne dzieci przejawiają się już w 3 roku życia. Im dalej posuwa się okres rozwoju dziecka, tem jaskrawsze są przejawy tych uczuć, tem szerszy zakres one obejmują.

Upodobania dziecięce, wypływające z ich estetycznych wymagań, dzielę na grupy, w odniesieniu do zmysłów, za pomocą których te upodobania zostają zaspokojone.

1. Wzrokowe: do nich należą upodobania dzieci do pewnych barw i form rzeczy. Sikorski twierdzi, że dzieci już w 2-im roku życia mają upodobania do pewnych barw; jego dwuletnia dziewczynka dzieliła kolorowe szkiełka, które jej dawano do zabawy na ładne i brzydkie, przytem do ładnych zaliczała czerwone i żółte, do brzydkich niebieskie. Mojem zdaniem wrażliwość na barwy u dzieci zjawia się o wiele wcześniej. Fakt, że najwcześniej dzieci reagują na pomarańczowy i czerwony kolor, że są to ich najlubiejsze barwy. Spostrzegamy to przy wycinankach i rysunkach: najczęściej pożądaną są przez dzieci czerwone lub pomarańczowe ołówki, kredki, farba, papier do wycinanek i t. p. Co do form podobają się dzieciom prawidłowej budowy rzeczy, symetryczne, dlatego też „dary freblowskie“ estetycznie przypadają do gustu dzieciom. Dzieci lubią również ruch równomierny, który się da przez dłuższy czas obserwować. Tem się tłumaczy po części upodobanie dzieci do rytmiki i tańca. Bardzo silnie rozwinięta jest u dzieci chęć ozdabiania siebie. Wiadomo, że, gdy dziecko przychodzi do przedszkola w nowej sukience, fartuszkach, wstążce lub czem innym, jest szalenie dumne, pokazuje wszystkim, stara się zwrócić specjalnie uwagę wychowawczyni i jest ogromnie uradowane, gdy wychowawczyni wyrazi swój zachwyt nad tem. Dzieci lubią stroić się w paciorki, kwiaty, girlandy, przepadają za wstążkami kolorowymi i błyszczącymi świecidełkami. Sully uważa, że w gustach dzieci, co do ubierania i ozdabiania siebie można doszukiwać się gustów ludzi pierwotnych. Pierwsze jak i drudzy lubią jaskrawe kolory, paciorki, pióra i inne

świecidełka. Niektórzy utrzymują, że zamilowanie dzieci do nowych ubrań, do ozdób wypływa z próżności dziecka. Jest to według mnie nieprawdziwe; jedynie podziw dla rzeczy nowych, jego zdaniem, pięknych dominuje w tych przeżyciach dzieci radosnych.

2. Dotykowe: o upodobaniach dzieci, wypływających ze zmysłu dotyku daje się tylko tyle powiedzieć, że lubią one rzeczy gładkie, miłe w dotknięciu, jak aksamit, jedwab. Występuje to jaszkrawie w tem również, że dziecko, które ma monetę, zawsze zetrze wizerunek na niej, celem jej wygładzenia.

3. Słuchowe: Zmysł słuchu obejmuje bardzo szeroki zakres. O upodobaniach zaś słuchowych możemy mówić tylko w odniesieniu do muzyki, gdyż do zwykłego słuchania jesteśmy tak przyzwyczajeni, że o tem jak o upodobaniu mówić nie sposób. Muzyka stanowi oddzielny dział, którego przy dokładniejszym rozpatrywaniu nie można w żaden sposób uważać jako jedynie część składową zmysłu słuchowego, w naszym wypadku jednak możemy sobie na to pozwolić ze względu na elementarną jej prostotę, gdyż prawie wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym w jednakowy sposób reagują na elementarne i harmonijne dźwięki. Nie czuje się na siłach rozpatrzeć muzyki jako takiej, ograniczyć się jedynie do zaznaczenia, że najzrozumialszą dla dzieci muzyką jest taka, w której przeważa duża doza rytmiki. Dzieci są bardzo wrażliwe na śpiew, na muzykę, na harmonijne dźwięki. Już w pierwszych miesiącach życia dziecka, śpiew uspokaja je, usypia. Ładna, dźwięczna piosenka wzbudza szaloną radość u dzieci. W wielu wypadkach, tam gdzie wycho-

wawczy nie zdola opanować dzieci, uciszyć ich słowem, dokona ona tego zapewne piosenką. Również wierszyki rytmiczne są przez dzieci bardzo lubiane. Skoordynowanie ruchów dzieci, o które tak bardzo chodzi wychowawcom, czy to przy pracy, czy też przy zabawie, daje się łatwo osiągnąć przy pomocy rytmiki. Przy pomocy zwykłej gwizdanki uda się wychowawcy ustawić i prowadzić dzieci. Przy gimnastyce dużo pomaga do wprawienia w równomierny ruch rytmiczny, do jednoczesnego wykonywania ćwiczeń, muzyka. Mamy cały szereg gier, polegających jedynie na wrażeniach słuchowych dziecka i mających na celu ćwiczenie zmysłu słuchu. Nie będziemy ich w tem miejscu wliczać, zaznaczymy jedynie, że są one przez dzieci bardzo lubiane i stanowią doskonały sposób do ćwiczeń zarówno słuchowych jak i ruchowych.

Dużem zainteresowaniem cieszy się u dzieci również kolekcjonowanie. Jest to, jak niektórzy twierdzą, instynkt u dzieci, popęd do gromadzenia różnorodnych przedmiotów; prawdopodobnie wchodzi tu w grę również instynkt własności. Rzecz zdobyta lub znaleziona przez dziecko nabiera większej wartości tem, że jest własnymi siłami zdobyta. Instynkt ten nie jest zróżniczkowany u młodszych dzieci w odniesieniu tylko do pewnych rzeczy, posiadających jakąkolwiek wartość, lecz jest u nich ogólny, że tak powiem, wszechobjęjący: małe dzieci zbierają wszystko, dosłownie wszystko. Starsze natomiast przy kolekcjonowaniu wykazują pewne, dla każdego typu charakterystyczne upodobania do zbieranych poszczególnych rzeczy (marki pocztowe, kamyczki i t. p.).

Poznanie upodobań dzieci, obserwacja ich zabaw, ma znaczenie nie tylko przy rozwoju ich intelektu, ale również dla rozwoju ich uczuć moralnych i społecznych. Zabawa dziecka stanowi taki sam teren do rozwoju tych uczuć jak i rzeczywistość. Dziecko wnosi w swoje zabawy taką samą postawę moralną, taki sam nastrój. Różnica, zachodząca między sferą rzeczywistości a sferą zabaw w rozwoju jego społecznych i moralnych uczuć, nie ma żadnego znaczenia. Również w zabawie istnieją dla dziecka pewne wymagania moralne i społeczne, pewne obowiązki i zakazy, które należy przestrzegać i których przekroczyć nie wolno. Te zakazy i prawa, obowiązujące w grze, dają dziecku pierwsze pojęcie moralności i obowiązku względem otoczenia. Szczególne znaczenie uspołeczniające mają dla dziecka zabawy zbiorowe. Dziecko w grach zbiorowych stanowi tylko część tej zbiorowości i przez to zostaje ono od najmłodszych lat przyzwyczajone do liczenia się z współtowarzyszami zabawy i tem samym zostaje przygotowane do wypełniania obowiązków współobywatela.

Wyniki obserwacji upodobań dziecka nie zostają jednak należycie wykorzystane. Uważam, że gruntowne badania prac dzieci, systematyczna i ścisła obserwacja pozwoliłaby może wychowawcy zorjentować się w zdolnościach poszczególnych swych wychowanków, przy dalszem zaś śledzeniu ich rozwoju i porównywaniu prognozy z rzeczywistością dałoby się może podciągnąć, zebrać pewne spostrzeżenia i utworzyć z nich prawa. Każdy wychowawca powinien, moim zdaniem, przy

przekazywaniu swego wychowanka do szkoły, wypełnić kwestionariusz z subiektywnymi przypuszczeniami, co do dalszego rozwoju dziecka i w jakim kierunku ten rozwój podąży: nadto wychowawca powinien zaznaczyć, na czym opiera się przy wypowiedzianiu swych przewidywań. Nie ulega wątpliwości, że każdy wychowawca ma pewne ustalone zdanie o każdym ze swoich wychowanków i mam wrażenie, że przewidywania te w większości wypadków ziszczą się. Dziecko - człowiek jest z nadto skomplikowany, by można było sobie pozwolić na gólosłowne przypuszczenia i w ten sposób ustalać teoretycznie wartość tego człowieka w przyszłości. Należy badać. Jedynie statystyka, oparta na sprawdzaniu kwestionariuszy będzie mogła ustalić prawa rozwoju począwszy od dziecka i kończąc na człowieku dorosłym. Uważam, że, gdyby się udało ustanowić pewne prawa rozwoju dla poszczególnych typów, ułatwiłoby to niejednemu zwycięski pochód przez życie. Ambicje rodziców, otoczenia w wielu bardzo wypadkach spaczają naturę dziecka. Dałoby się to ominąć, gdyby się w należyty sposób zastanawiano nad indywidualnością dziecka. Większość wielkich ludzi była przeznaczona przez rodziców na pełnienie drugorzędnych ról w życiu. Wybili się oni tylko dzięki swej energii. Ale nie każdy posiada ją w takiej ilości, by móc przewyciężyć nacisk, wywierany przez otoczenie i tę siłę bezwładności, dzięki której stacza się ku swemu, przez ludzi mylnie rozumianemu, przeznaczeniu.

M. Mincówna.

PLAN ROCZNEJ PRACY DLA „MŁODSZEJ” GRUPY PRZEDSZKOLA.

Dla wyjaśnienia całokształtu nakreślonej według załączonego na następnej stronie planu, pracy wychowawczej uzupełniam następującem:

Przyzwyczajenia kulturalne, higieniczne i inne wymienione w I-szym okresie nie kończą się z dniem I.X, a więc z końcem okresu, ale o rozwijanie ich będę dbała w ciągu całego roku przy każdym zajęciu, ćwiczeniu, rozmowie i t. d., gdyż tylko w ten sposób stać się one mogą przyzwyczajeniami.

Podobnie ma się z rozwijaniem uczuć etyczno-moralnych, które ujęłam w pewne formy w każdym okresie — mimo to uczucia te przede wszystkim rozwijać będę i traktować indywidualnie, zależnie od stopnia poczucia moralnego dziecka. Na każdy czyn nieetyczny natychmiast zareaguję, aby dzieci wyczuły jego niestosowność. Atmosfera przyjaźni, jaką pragnę wytworzyć w swojej gromadce i wspólne do siebie zaufanie — myślę, że będzie w tej pracy najlepszą pomocą.

Ćwiczenia zmysłów, na które duży nacisk położyłam — jako może najlepiej i najrównomierniej rozwijające umysł dziecka — mam zamiar prowadzić w formie zabaw, a więc nie nużącej zbytnio uwagi, mimo to wykorzystywać choć każdą niespodziewanie nadarzącą się sposobność, aby kształcić zmysły dzieci zbiorowo, lub też indywidualnie. Często sposobność do tego nadarzać się będzie prawdopodobnie w zabawie dowolnej, którą z tego względu, a także ze względu na ogólny rozwój

umysłowy i duchowy dziecka otaczać będę czujną opieką i uwagą.

Nie podkreślałam specjalnie sposobu kształcenia uwagi, a także uczuć estetycznych, nie dlatego, aby to nie było potrzebne, ale dlatego, że przy każdym z zajęć, a szczególnie przy ćwiczeniach zmysłów i pamięci — pierwszym czynnikiem będzie właśnie uwaga, a uczucia estetyczne podkreślane będą na każdym kroku. Dużo też materiału do ćwiczeń uwagi dostarczają ćwiczenia ruchowe, które bez uwagi są nie do pomyslenia, w nich też mieścić się będą zabawy i ćwiczenia zręczności.

Obecny zespół dzieci, oprócz dwojga, nieźle włada językiem polskim, dlatego w rozkładzie swej pracy większy nacisk położyłam w roku bieżącym na wierszyki i piosenki. Uczenie nazywania rzeczy i wyraźnego wymawiania zastosuję indywidualnie, a tem samem dam dzieciom więcej zadowolenia.

Największą, rzucającą się w oczy wadą obecnej gromadki dzieci jest brak kultury towarzyskiej — jako to: nadmierna hałaśliwość, burzenie pracy kolegów, skarżenie, oraz oparte na podkładzie egoistycznym — wydzieranie sobie wzajemnie zabawek. Pragnąc to choć w części usunąć postanowiłam w tym kierunku pracować przez dawanie dzieciom w opowiadaniach przykładów z życia ich rówieśników, wskazywanie sposobu zachowania się i zabawy, oraz natychmiastowe zwracanie uwagi na niewłaściwe zachowanie się dziecka.

Przedewszystkiem, jak już wyżej wspomniałam, pragnę wywołać w przed-

PLAN ROCZNEJ PRACY DLA „MŁODSZEJ” GRUPY PRZEDSZKOLA PAŃSTW. SEMIN. DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI W MYSŁOWICACH.

Dzieci w wieku lat 4, rozwój umysłowy dobry.

Okres I 20.VIII—1.X	Piasek i klocki.	Rozmowy z poszczególnymi dziećmi w celu zaznajomienia się z nimi.	Zabawy dowolne na boisku i w klasie. Wdrażanie do przyzwyczajzeń kulturalnych i higienicznych: przywitanie, pożegnanie, mycie rąk, zmiana obuwia po przyjęciu i przed wyjściem z przedszkola, przyzwyczajanie do noszenia i używania chusteczki do nosa, umiejętność rozłożenia przed sobą na stolek śniadania i kulturalne spożywanie go. Krótkie ćwic. ruch. i zabawy tradycyjne znane dzieciom.				Ćwiczenia spostrzegawczości.	Kształcenie uczuć rel. i et.-moralnych.	Wychowanie fizyczne.
			Ćwiczenia zmysłów.						
Podział na okresy	Praca.	Ćwiczenia mowy i pamięci.	Słuch	Wzrok	Dotyk	Smak			
Okres II 1.X—15.XI „Praca”	Lepienie z plasteliny, układanie z patyczków, budownictwo, rysunek rozmachowy. <i>Pomoc:</i> plastelina, patyczki, klocki, papier, tablice, kredy.	Wprowadzenie nazw przedmiotów znajdujących się w klasie, wyraźne wymawianie wyrazów. Nauczenie 2—3 króciutkich wierszyków.	Odróżnianie głosów cichych i głośniejszych. Budzenie miłego uczucia na harmonijnej dźwięki. Nauczenie 2—3 łatwych piosenek.	Odróżnianie wielkości: duży — mały.	Rozpoznanie: miękki—twardy.		Zmiany zachodzące w urządzeniu sali, segregowanie, szukanie przedmiotów.	Nauczenie krótkiej modlitwy, przeżegnania się, sposobu zachowania się przy modlitwie. Zwrócenie uwagi na sposób współżycia z sobą dzieci: bicie się, wydzieranie zabawek, skarżenie.	Ćwiczenia ruchowe systematycznie prowadzone — częste przebywanie na świeżym powietrzu.
Okres III 16.XI—22.XII „Choinka”	Do prac wymienionych w II-gim okresie przybędą ozdoby choinkowe: najłatwiejsza przegianka i przyklejanie.	Okolicznościowe wierszyki o Bożym Narodzeniu i zimie. Rozmowy grupkami o św. Mikołaju, „g w i a z d c e”, choince i zjawiskach przyrody jak śnieg i mróz.	Śpiew kolęd i w dalszym ciągu budzenie słuchu muzycznego.	Wyodrębnienie i nazywanie barwy czerwonej. Pojęcie: krótki — długi.	Rozpoznanie kształtu kuli (piłka).		W dalszym ciągu jak w okresie II, jednak w trudniejszej formie.	Opowiadania o małym Panu Jezusie, śpiew kolęd, zwrócenie uwagi na wzajemną pomoc.	Jak w okresie II-im.
Okres IV 23.XII—15.II „Zabawa”	Jak w okresie III-cim z dołączeniem wyrywanki z bibułki.	2—3 wierszyki humorystyczne. Umiejętność nazywania części ubrania dziecięcego.	Przygotowanie piosenek na zabawę dziecięcą. Odróżnianie dźwięków np. dzwonka od mandoliny i t. p. „Kraковиak”.	Nazwanie i wyodrębnienie koloru białego i czarnego.	Porównanie: gładkie—szorstkie.		Zauważyć brak jednego z trojga wybranych dzieci. Umieć spostrzec zmianę w ubraniu kolegi.	Wzajemna pomoc jak poprzednio, przyjęcie kolegi do zabawy. W dalszym ciągu opowiadania o Panu Jezusie.	Jak poprzednio i saneczkowanie.
Okres V 16.II—26.III „Wielkanoc”	Poprzednio już poznana, oraz lepienie z gliny dowolne z użyciem patyczków. Śnianie i pielęgnowanie owsa.	Okolicznościowe wierszyki, rozmowy z o brzązków.	Odróżnianie głosów instrumentów z nanych dzieciom jak fortepian, skrzypce, mandolina i t. p.	Jak w okresach poprzednich, lecz w wyższym stopniu trudności. Odróżnianie barwy żółtej i jej nazwa.	Odróżnianie kilku znanych dzieciom przedmiotów ukrytych w torbecce.		Jak poprzednio, jednak w wyższym stopniu trudności.	Zachęcenie do usługi starszym.	Ćwiczenia fizyczne, saneczkowanie, zabawy na boisku.
Okres VI 5.IV—15.VI „Wiosna”	Wszystkie dotąd wykonywane prace, lecz w trudniejszej nieco formie. Malowanie farbami klejowymi. Roboty chorągiewek.	Rozmowy grupkami na temat zauważonych przez dzieci zmian w przyrodzie. Wierszyki.	Piosenki o wiosnie. Naśladowanie głosów zwierząt i ptaków.	Segregowanie według barw bez nazywania ich. Odróżnianie barwy zielonej i jej nazwa. Niebieska i jej nazwa.	Pojęcie: zimny—ciepły.	Odróżnianie smaku: słodki—słonny.	Oparte na spostrzeżeniach w przyrodzie.	Urządzenie ołtarzyka majowego, modlitwa do Matki Boskiej. Zwrócenie uwagi na etykę w stosunku do przyrody żywej i martwej.	Jak w okresie II-gim.

szkolu atmosferę przyjaźni, a droga ku temu to serdeczność w obcowaniu z dziećmi, gruntowne poznanie ich strony duchowej, oraz warunków, w jakich dzieci żyją. Jeżeli zdobędę miłość i zaufanie swoich wychowanków — praca będzie miłą i zajmującą, a myślę także, że i owocną.

Uwaga. Okresy na jakie podzieliłam cały rok pracy nazwę swą otrzymały od najistotniejszego tematu danego okresu, wokół którego najczęściej będzie się obracać treść wszystkich zajęć i ćwiczeń i co będzie największą dla dzieci pobudką do pracy.

Helena Walczakówna.

Państw. Sem.

dla Wych. w Mysłowicach.

KRONIKI PRZEDSZKOLI.

Od Redakcji:

Redakcja pisma chciałaby zachęcić panie wychowawczynie do rozpoczęcia z nowym rokiem szkolnym kronik przedszkoli, pisanie których byłoby pożądaną z kilku względów.

Kronika byłaby dokumentem, niejako pamiętnikiem, odzwierciedlającym życie przedszkola i dającym pełniejszy obraz jego prac.

Dla wychowawczynie praca nad kroniką byłaby tym ważnym momentem, który zmusiłby ją do gromadzenia spostrzeżeń z życia zbiorowego dzieci, wzajemnego stosunku dzieci do siebie, ich uspołecznienia, ich reagowania w ważniejszych chwilach życia podczas uroczystości, obchodów, wycieczek.

Wychowawczynie powinna w niej zamieścić uwagi dotyczące swej pracy i dać obraz momentów przygotowawczych, ocenić i przemyśleć jej wyniki.

Przed pisaniem należy zdać sobie sprawę, że zdarzenia opisywane winny mieć za podłoże psychikę dziecka i odzwierciedlać jego a nie wychowawczynie przeżycia. Za kanwę może posłużyć plan zajęć ułożony na początku roku szkolnego.

Naturalnie codzienne, a nawet cotygodniowe notowanie zdarzeń byłoby zbyt trudne i może mało ciekawe.

Natomiast kronika powinna zawierać opis ważniejszych wydarzeń z życia przedszkola.

Można poświęcić kilka kartek pojedynczemu dziecku, które wywiera większy wpływ na gromadkę.

Przed opisaniem jakiegoś faktu można porozmawiać o nim z dziećmi, dowiedzieć się co o tem myślą, zanotować ich zdania, a nawet wkleić ciekawsze rysunki.

Najlepszym momentem do rozpoczęcia kroniki będzie początek roku szkolnego i zetknięcie się z nowymi dziećmi.

Kronikę raz rozpoczętą należy systematycznie kontynuować. Dzięki swej ciągłości będzie ona miała wielkie znaczenie dla historii przedszkola; nieraz ułatwi wychowawczynie pracę i wprowadzi ją w świat dzieci.

Dla łatwiejszego zorientowania jak kronika przedszkola powinna wyglądać zamieszczamy dwa fragmenty z kroniki prowadzonej w przedszkolu Państwowego Seminarjum dla wychowawczyń Przedszkoli w Mysłowicach.

FRAGMENTY Z KRONIKI PRZEDSZKOLA. OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

„Hej, hej, Komendancie
Miły Wodzu mój!...

— To mój Pan Marszałek! — wcale nie Twój, tylko wszystkich dzieci i całej Polski!

— Pan Marszałek to jest największy, bo ma najwięcej wojska.

— A jak ja urosnę, to też będę żołnierzem i będę takim wielkim jak nasz „Dziadek“.

Po wysłuchaniu dialogu przystępujemy do organizacji. Jedne ozdabiają tło, na którym z wielką czcią umieszczają portret. I właśnie najuroczystszy moment dla dzieci — to jest zdjęcie portretu ze ściany i przeniesienie go w dzień imienin na stół udekorowany przez nie wstążkami. Jest chwila ciszy, dzieci stoją przed portretem na baczność, potem śpiewają brygadę dziecięcą:

„Polska dziecięca hołd ci składa,
I ta z pałaców, i ta z chat,
Więc my — najmłodsza Twa brygada
Wołamy: żyj nam tysiąc lat!
My mali żołnierze, kochamy Cię
szczerze,

Na zew, Twój pierwszy zew,
Oddamy krew, swą krew, swą krew!“

Dzieci patrzą „Dziadkowi“ w oczy.

— Pan Marszałek do nas się uśmiecha!

„ŚWIECONE“.

Duża sala — aula — naokoło na ławkach i krzesłach siedzą rodzice oczekując wejścia swych małych pociech. Chwile oczekiwania skracają kochane mamusie — opowiadając jedna drugiej ciekawe historyjki o swem (w głębi

Dalej umieszczają wianek z kwiatów narysowanych, na których widnieją indywidualne życzenia dzieci (napisane przez wychowawczynię):

„Żeby Pan Marszałek długo rządził
wojskiem“.

„Żeby Pan Marszałek mnie przyjął do
wojska“.

„Żeby Pan Marszałek nigdy nie chorował“.

„Żeby Pan Marszałek długo żył“.

„Żeby dla Pana Marszałka wszystkie
kwiatki urosły“ i t. p.

których jest za wiele, aby tu wszystkie umieścić.

Opowiadanie: „Marszałek wśród dzieci polskich“.

Dzieci przyglądają się Marszałkowi długo, wreszcie wołają: Cześć Marszałku! Ileż uczuć mieści się w sercach dzieci trudno opisać. Przez cały tydzień w zainteresowaniach dzieci przebija się postać Marszałka — ukochanego Wodza.

Tak Wodzu, żyj jak najdłużej dla Polski i kieruj nami!

W. Konganówna.

Państw. Sem. dla Wych.
w Mysłowicach.

duszy przekonana) najmądrzejszem dziecku. I oto w pewnej chwili wszystkie miłkną, a roziskrzona dumą matczyną oczy zwracają się ku drzwiom, z których ukazuje się sześćdziesiąt jasnych, uśmiechniętych główek.

O, bo „święcone“ to nielada święto! Przecież już od trzech tygodni najczęstszym tematem w rozmowie jest „zajacek“, „jajeczek“, „baranek“, a ostatnie trzy dni jakież to były nieznośnie długie: co kilka minut dzieci przybiegały pytając, ile jeszcze razy trzeba iść spać, ile palców trzeba wysunąć, albo ile kartek z kalendarza zedrzyć, żeby już wreszcie przyszedł „zajacek“. Nic więc dziwnego, że dziś prawie o godzinę wcześniej niż zwykle przyszedł do przedszkola. Nie mogą się nacieszyć swemi odświętami ubrankami, pokazując wszystko cokolwiek mają na sobie i zakłopotane są tylko, czy aby Mamusie zdążą przyjść.

Ale Mamusie są już w komplecie; z chwilą wejścia dzieci do auli wzrok każdej Matki, jakby magnetycznie przykuty do swego dziecka, przesuwa się za niem. Dzieci maszerują, śpiewają, podniecone są rzadką uroczystością, ale jednocześnie speszzone czegoś: prawdopodobnie spodziewały się równocześnie z wejściem do auli ujrzeć coś nadzwyczajnego, coś cooby odpowiadało temu nastrojowi, jaki wytworzyło oczekiwanie „zajaczka“.

A tu nic! — oprócz matek i panienek z Seminarjum zwartych w jednym rzędzie, równo — jak żołnierze! Dzieci mówią wierszyki, śpiewają, tańczą, ale raczej duma matczyzna znajduje tu swe zadowolenie, a nie dzieci. Naraz, zręcznym ruchem panienki rozsuwają się na dwie strony, a przed szeroko otwartymi oczkami dzieci ukazuje się obraz, którego tak wyczekiwały. Nóżki już są w ruchu, wyciągają się rączki i okrzyk zdumienia i radości dzieci. Tak, dopiero — od tej chwili zaczęło się radosne święto. Kolejne wywołanie

dzieci, które zbliżają się do stołów nakrytych białymi serwetami, na których ustawione doniczki z zieloną soczystą trawą są ich ozdobą i jednocześnie tłem dla śnieżno-białych cukrowych baranków, przygotowanych dla starszych dzieci, i srebrnych baranków dla młodszych dzieci. One też budzą największe zainteresowanie.

W programie jest obecnie śpiew, ale trzeba z niego w tej chwili zrezygnować, gdyż dzieci z prawdziwą najmiłą prostotą oglądają swą „święconkę“, bo przecież jest wszystkiego tak dużo.

Trzeba się przyjrzyć pisance, obejrzeć kolorowe jajeczka z cukru, a babcia posypana cała cukrem jest z taką śmieszna dziurką w środku, a tu baranek ma jeszcze kokardkę, a najważniejsze, że na wstążeczce jest dzwoneczek, który naprawdę dzwoni. A wiew rozdzwoniły się, lecz nie te wielkie dzwony, zwiastujące powagę święta Zmartwychwstania, ale te drobne, małe, barankowe dzwoneczki pomieszały się z gwarem głosów dziecięcych, tworząc radosny akord radości i życia. Teraz w swoje piosenki i wierszyki, jakie jeszcze pozostały w programie, dzieci kładą cały swój wyraz zadowolenia. Mówią o cukrowym baranku, o trawce zielonej, o pisankach, a wszystko jest im takie bliskie i znane!...

Ogólne życzenia złożone Matkom kończą tę miłą uroczystość — jest trochę kłopotu z zabraniem całej „święconki“ do domu, ale cóż to jest za zmartwienie wobec wielkiej radości, która bije z oczu i całej postawy dzieci.

H. Walczakówna.

Państw. Sem. dla Wychowawczyń
w Mysłowicach.

ZNACZENIE SŁOŃCA DLA DZIECI OD LAT 2 — 7.

Słońce, ten nasz największy przyjaciel i lekarz naturalny wielu chorób, może w pewnych warunkach stać się nawet naszym wrogiem i stanowić przyczynę ciężkich chorób. Szczególnie dla dzieci jest bardzo ważną rzeczą stosowanie ostrożne i umiejętne promieni słonecznych. Im młodsze dziecko, tem niebezpieczniejszy jest nadmiar słońca. Promienie ultrafioletowe, zawarte w świetle słonecznym, powodują wytwarzanie się w naszej skórze barwnika, stanowiącego o opaleniznie. Nagromadzenie tych brązowych ziarenek czyni ją bardziej odporną na wszelkie zakażenia i wzmacnia siły odpornościowe organizmu. Naświetlanie słońcem wpływa nader skutecznie na przyspieszenie i polepszenie przemiany materji i dlatego jest tak pomocne przy zwalczaniu krzywicy, która polega właśnie na zaburzeniach przemiany, dotyczącej soli wapiennych. Nigdy żadna lampa kwarcowa, która jest tylko namiastką słońca, nie będzie miała takiego działania leczniczego, jak słońce. Powiększenie gruczołów limfatycznych powierzchniowych, czy nawet wewnętrznych śródpiersiowych, czy brzusznych ustępuje też szybko pod wpływem tych promieni. Powodują one powiększenie ilości czerwonych ciałek krwi, szybkie gojenie się ran, szczególnie przy skazie wysiękowej, lub na tle gruźliczem, oraz podnoszą samopoczucie ogólne, usuwając bezsenność i wzmagając apetyt. Jak widzimy działanie ich jest bardzo wielostronne i dodatnie. Lecz użyte w nadmiarze mogą one powodować miejscowe oparzenia skóry, podniesienie cie-

ploty, a przez działanie na mózg przy niedostatecznie nakrytej głowie — objawy t. zw. porażenia słonecznego. Delikatna skóra dziecka i jego względnie jeszcze cienkie kości czaszki i wrażliwy układ nerwowy są powodem tego, że u dzieci właśnie najczęściej występują wyżej wymienione dolegliwości. Oparzenia słoneczne występują tylko na początku kąpiei słonecznych, jeżeli od razu zbyt długo poddamy skórę działaniu promieni i dlatego jest rzeczą pierwszorzędną wagi umiejętne stopniowanie zarówno co do miejsca, jak i co do czasu nasłoneczniania. Nasz klimat przeważnie chmurny i mglisty pochyla nas do nadużywania słońca z chwilą, kiedy się pokaże i zacznie przygrzewać. Można powiedzieć ogólnie, że kąpiele słoneczne, polegające na leżeniu w słońcu przez czas dłuższy w ubraniu kąpielowym dla małych dzieci, nie są wskazane. Naświetlać je trzeba stopniowo, poczynając nawet dopiero od 5 minut i codziennie czas ten przedłużając o 5 m. naprzykład. Obnażać najpierw można tylko nogi, potem nogi i ręce, potem brzuszek, piersi i plecy. Dopiero kiedy skóra przejdzie już poza okres czerwonej opalenizny i stwardnieje, niema już obawy oparzenia.

Jeżeli zaczerwienienie i obrzęk już nastąpiły, trzeba copędzej usunąć dziecko w cień i smarować skórę jakimś neutralnym kremem, np. Niveą, lub maścią cynkową z oliwą, można też pudrować talkiem. Dopóki zapalenie, któremu towarzyszyć może nawet gorączka, nie ustąpi, nie wolno pod żadnym pozorem przebywać na słońcu; dopiero po zupeł-

nem zbronzowieniu i ochłodzeniu się skóry naświetlania można prowadzić w dalszym ciągu.

O wiele niebezpieczniejsze niż oparzenie jest porażenie słoneczne, powstające wskutek działania promieni pozafioletowych na mózg. Powodem tego powstania bywa przeważnie przebywanie na słońcu z nieprzykrytą głową. Najpierwszymi i najłżejszymi objawami są bóle głowy i mdłości, w silniejszym porażeniu pojawiać się mogą wymioty, drgawki i utrata przytomności z wysokim podniesieniem ciepłoty. Nasilenie objawów zależy od czasu przebywania na słońcu, pory dnia (12 — 1) i pory roku (lipiec, sierpień) oraz ciepłoty powietrza. Długotrwałe zabawy ruchowe na słońcu, kąpiele, lub brodzenie są często przyczyną porażen słonecznych. Dlatego należy zawsze pamiętać, żeby dzieci miały kapelusiki na głowach z rondem lub daszkiem, gdyż słońce drażni też oczy. Najlepsze są lekkie, łatwo dające się prać kapelusze płócienne. W cieniu i w dnie pochmurne jest bardzo zdrowo dla dzieci przebywać na powietrzu z odkrytymi głowami, wtedy bowiem odbywa skóra głowy kąpiel powietrzną, bardzo dla niej korzystną. Z chwilą wystąpienia pierwszych obja-

wów porażenia trzeba dziecko umieścić w cieniu, najlepiej w pozycji leżącej, porozpinać ubranie dla łatwiejszego oddychania i dawać do picia chłodne napoje, na głowę trzeba kłaść zimny okład z wody lub lodu. W ten sposób należy postępować dopóki objawy nie przemina. Ale i potem dzieci, które już raz porażeniu uległy, są nadal też bardzo na działanie słońca wrażliwe i nadmiaru jego unikać powinny.

Reasumując wszystko dotychczas wyłożone dochodzimy do wniosku, że działanie promieni słonecznych należy uważać jako bardzo silne i nieraz niebezpieczne. Tylko zachowanie odpowiednich ostrożności i umiejętne dawkowanie pozwala należycie wykorzystywać ich wartość leczniczą i to zawsze mieć trzeba na względzie.

W górach gdzie powietrze jest rzadsze i nad morzem, gdzie promienie te ulegają odbiciu, działanie ich jest jeszcze ostrzejsze. Nawet na skrajach lasów w cieniu w pobliżu którego znajdują się usłonecznione przestrzenie, działalność promieni pozafioletowych w pewnej mierze zostaje zachowana. Przebywanie w tych miejscach jest najkorzystniejsze dla niemowląt i dla odpoczywających po zabawach małych dzieci.

Dr. Łumiewska.

Z PRAKTYKI W PRZEDSZKOLU.

Przedszkole nasze znajduje się na krańcu miasta, w pobliżu lasu. W pierwszych tygodniach roku szkolnego las był więc ośrodkiem zajęć dzieci w oddziale starszym.

Dzieci idą na wycieczkę do lasu z koszykami i wiaderkami po borówki.

Wychowawczyni zbiera również piłnie borówki, aby ich było więcej i starczyło na marmeladę.

Po powrocie z lasu następuje mycie rąk, przygotowanie do śniadania i śniadanie.

Po śniadaniu i odpoczynku zabiera-

ją się dzieci do przebierania borówek, rozmawiając przytem o ich kolorze, smaku (kosztując), wielkości, zbierają w wiązanki przyniesione gałązki borówczane i robią z nich bukietki dla matek.

Rozmowa połączona z zajęciem smażenia konfitur na zimę. Dzieci opowiadają, jakie owoce ich mamusia smażyły i jak to się odbywało. Zastanawiają się, czego potrzeba do usmażenia borówek i dzielą się pracą. Jedne idą do kuchni po wodę i po mięso, będą myć borówki, inne po rondel do smażenia i noże, najstarsze dzieci obierają, przekrawają jabłka i odbywają kolejno dyżur przy smażeniu, najmłodsze bawią się w tym czasie.

Tego dnia dzieci odbywają gimnastykę w formie naśladowczej według toku Czyżewskiego. „Dzieci idą do lasu po borówki“.

Po śniadaniu odbywają się gry i zabawy dowolne.

Dzieci idą do „prawdziwego“ kina. Kasjerzy sprzedają bilecik, dzieci kupują je za tekturowe pieniążki i zajmują miejsca. Wychowawczynie opowiadają „Na jagody“ Konopnickiej, wyświetlają przezroczka.

Po „przedstawieniu w kinie“ odbywa się ilustracja opowiadania w ruchu.

Po śniadaniu otrzymują dzieci na deser marmeladę borówczaną przez siebie usmażoną. Smakuje im bardzo. Resztę składają do dwóch małych słoiczków, zakrywają papierem, obwiązują sznureczkiem. Będzie to ich pierwszy zapas na zimę, a przyda się bardzo w czasie pieczenia ciastek. Dzieci rysują obrazki z borówkami, z z nich wybierają i przyklejają do słoiczków, zamiast napisu.

Ten widomy owoc wspólnego wysiłku i zbiorowej pracy napawa je dumą i wielką radością. „Nasze“ słoiczki z borówkami są ogromnym „skarbem“ przedszkola.

Wychowawczynie przynosi kilkanaście okazów grzybów w koszyku; są tam borowiki, rydze i maślaki. Wywiązuje się rozmowa o grzybach: jak się nazywają te grzybki, jak wyglądają, gdzie rosną, jak się je zbiera, czy wszystkie grzyby są jadalne, jak się je przyrządza, jak można je przechować na zimę? Dzieci wydobywają z kosza grzybki, segregując je według kształtu. Po rozmowie następuje gimnastyka w formie naśladowczej: „Dzieci idą po grzyby do lasu“ według toku Czyżewskiego.

Po gimnastyce dzieci otrzymują glinę i modelują grzybki, aby je ustawić potem pod drzewkami w zaprojektowanym przez siebie lesie (praca zbiorowa).

Następnie dzieci spożywają śniadanie, a po śniadaniu bawią się (zabawy dowolne). Potem wychowawczynie śpiewa dzieciom piosenkę o grzybkach p. t. „Pieśń jesienna“ Chrzęszczewskiej z „Lutni dziecięcej“. Dzieci nucą i śpiewają z wychowawczynią, ucząc się razem z melodją słów jednej zwrotki.

Wychowawczynie przynosi w koszyku grzyby. Dzieci segregują je, odkładając małe do jednego, duże do drugiego koszyczka. Wychowawczynie zapytuje, co można z temi grzybami zrobić. Dzieci odpowiadają, że można je ugotować lub ususzyć, lepiej je ususzyć i na zimę schować, bo wówczas już grzybków w lesie nie będzie. Opowiadają, jak ich mamusia suszą grzyby. Dzieci dzielą się pracą. Otrzymują no-

że o tępych końcach, wychowawczynie demonstruje, jak należy trzymać nóż w ręce. Najstarsze oczyszczają korzonki przy pomocy noży, inne odcinają kapelusze i przekrawają korzonki, jeszcze inne otrzymują mocne, lniane nici, nawleczone u obu końców na tepe, grube igły i nanizują bądź to kapelusze, bądź też same korzonki. Następnie najstarsze dzieci zawiązują supelki i robią wianuszki grzybów, które zawieszają w kuchni celem ususzenia. Będzie to ich drugi zapas na zimę, z którego, ja-

ko z pracy swych rąk, zrobią przy sposobności dar dla matek.

Po pracy następuje gimnastyka według toku Czyżewskiego, w formie naśladowczej, a po niej śniadanie. Po śniadaniu bawią się dzieci w zabawę dowolną, następnie malują ulepione poprzednio grzybki, ich trzonki i kapelusze, aby wyglądały, jak prawdziwe i ustawiają je na mchu w „lesie“.

H. Tomaszewiczówna
Państw. Seminarjum. Wilno.

WYCIECZKI I SPACERY LETNIE.

Czas letni bardzo się nadaje na wycieczki: dziecko jest spragnione swobody ruchu, wrażliwe na otaczające piękno.

Poza charakterem ogólnokształcącym, wycieczki wpływają w wysokim stopniu na rozbudzenie zmysłu obserwacyjnego. Dzieci, znalazłszy się w nowym otoczeniu, samorzutnie szukają rzeczy poprzednio poznanych i na tem tle wyróżniają przedmioty nowe.

Rozbudzenie zdolności spostrzegawczych ujawnia się w samorzutnych porównaniach i pytaniach.

Rola wychowawczynie na wycieczkach powinna być czynna. Powinna uwzględnić inicjatywę dziecka, uważając na sposób jego badań. Trzeba umieć podtrzymać zainteresowanie dziecka wskazówką, pytaniem, by spostrzeżenia jego stawały się coraz bogatsze. Ale kierować dzieckiem trzeba nieznacznie, nie odbierając mu inicjatywy; dziecko lubi szukać, badać, poznawać — ale samo, w spokoju.

Wycieczki do stawu. Oglądamy za-

rośla. Dzieci wypowiadają swoje obserwacje, dokonane samodzielnie.

Nie mogą nie zwrócić uwagi na okazy trzciny i sitowia (2 metry wysokości). Każde chciałoby taką trzcinę mieć dla siebie. Z łodygi mogą porobić kiję do chorągiewek, ramki do obrazków, maty, koszyki do kwiatów.

Obok zobaczymy *palkę*, która dzwiga dużą ciemno-brunatną buławę. Oglądają — twarda, można ją czyścić ubranie. Po przekwitnięciu staje się puszystą, ptaki używają tego puchu do wyścielenia gniazd.

Łatwo poznają dzieci *tatarak*, którym na Zielone Święta zaścielają na wsi podłogę i ozdabiają ściany.

Tuż przy stawie spotykamy *żaby*, jedno z nich są zielone, inne brunatne, są tchórzliwe i uciekają przed nami, skacząc do wody. Przyglądamy się, jak pływają, ale za chwilę wysuwają łeb do góry i zbliżają się do brzegu. Czemu? Nie mogą przebywać długo w wodzie, boby się udusiły, ale lubią wilgoć i dlatego lubią przebywać w szuwarach i cza-

sem zanurzyć się w stawie. Możemy skierować uwagę dzieci szczególnie zainteresowanych na duże skoki żaby i na sposób posługiwania się silnymi nogami tylnymi. Często bardzo spotkać możemy w zaroślach *pliszkę* — białą (z wierzchu siwa, pod spodem biała, główka i podgarle — czarne), zainteresuje niezawodnie dzieci ów ptaszek — uwiija się na brzegu, potrząsając bezustanku ogonkiem i kręcąc główką.

Czasem usiadzie na kamyku, wystającym z wody. Przyglądamy się, jak się zachowuje. Kręci główką na wszystkie strony, czy nie zobaczy owada jakiego w wodzie, czy nad wodą, by go zręcznie pochwycić.

Gdyby dzieci zobaczyły *pliszkę*, brodzącą na brzegu po wodzie — wtedy możemy zwrócić ich uwagę na długie i cienkie nóżki ptaszka, które ułatwiają mu brodenie.

Nieraz możemy tuż nad wodą natopkać gniazdo *pliszki*, ściele je bowiem na ziemi, pomiędzy wystającymi korzeniami. Dzieci bardzo się interesują gniazdami ptaków. Warto też obejrzeć takie gniazdko uplecione misternie z suchych gałęzi i gałązek, wysłane mchem i puchem roślinnym.

Chętnie będą przyglądać się małym rybkom, które gromadzą się na płytkich miejscach stawu.

Nie ujdą też uwagi dzieci ładne ważki, które tak obficie latają nad wodą. Mogłoby które dziecko zapytać, dlaczego jest ich tak dużo. Widocznie lubią przebywać nad wodą, bo się tu w wodzie wyległy, a teraz polują na owady, unoszące się nad stawem.

Brzęczenie komarów stale towarzyszyć nam będzie i coraz któregoś dziecko odzywa się, że go komar „ugryzł“. Na-

leży zwrócić uwagę na ten pospolity błąd językowy i powiedzieć, że komar nie gryzie, bo nie ma zębów, tylko kłuje. A że widzimy tak dużo komarów nad stawem — to dlatego, że legną się w wodzie, tak jak ważki.

Dla wypoczynku dobrze jest usiąść gdzieś na przewróconym pniu drzewa i razem z dziećmi w swobodnej rozmowie szukać piękna w otoczeniu: staw ładnie obramowany, barwa zarośli, odbicie słońca w wodzie, cisza, przerywana od czasu do czasu rechotem lub kumkaniem żab.

Wierszyk okolicznościowy dobrze wypowiedziany, odpowiednia piosenka (np. „Leci pliszka... Konopnickiej“), lub też jakieś opowiadanie lub baśń fantastyczna, zastosowana do chwili i otoczenia — będą zawsze mile przyjęte i dopełnią całości wrażeń z wycieczki.

Dzielić się wrażeniami z wycieczki odbytej potrafią dzieci dopiero po paru dniach.

Wycieczkę do tego samego miejsca możemy z dziećmi odbywać po kilka razy i zawsze coś ciekawego tam dzieci dojrzą, a wychowawczynie znajdzie coś nowego na co zwróci uwagę dzieci.

W lipcu często chodzimy z dziećmi *na pole*: w czasie dojrzewania zboża (najpospolitsze kwiaty w zbożu), w czasie żniwa, po żniwie, zbieranie kłosów i wyluskiwanie ziarn (dla ptaków w ziemi). Ptaki, które spotkamy na polu: *kuropatwy*, *skowronek*. *Mysz polna*. Spacer do miejsca, gdzie kwitnie lipa. Zbieranie kwiatu lipowego. *Pszczoły*.

Na łące zbieramy zioła lecznicze: *rumianek*, *macierzankę*, *miętę*, *piolun*. Wyzyskać wtedy można dobrą sposobność do ćwiczenia zmysłu węchu przy odróżnianiu zapachu ziół.

W sierpniu urządzamy wycieczki *do lasu*. Dojrzewają wtedy jagody, borówki, pojawiają się w wielkiej ilości rydze, które dzieci łatwo dojrzeć mogą. Kwitnie wrzos.

Dzieci lubią zbierać to, co napotykają po drodze: jagody, grzyby, szyszki, mech i t. p. Materiał ten da nam temat do wielu zajęć i rozmów w przedszkolu. *K. Maciulewiczówna.*

GRY TOWARZYSKIE

(w ogrodzie lub na podwórku).

Bocian i żabki. Dzieci naśladują żabki, siedzą przykucnąwszy nad stawem. W środku koła stoi „bocian“ raz na jednej, raz na drugiej nodze i drzemie.

Żabki dzielą się na gromadki i kolejno wołają: jedne — kum, kum... drugie — rade, rade... trzecie — kwa, kwa... przytem skaczą i to zbliżają się, to oddalają od bociana.

Bocian woią żę spi.

W końcu wszystkie żabki jednocześnie wykrzykują (każde inaczej). Wówczas bocian się budzi i goni żabki.

Złapana zostaje bocianem.

Rybycy na jeziorze. Wybiera się miejsce na uboczu, „wyspę“, zamieszkałą przez rybaków, w pewnej odległości od „wyspy“ oznacza się miejsce, które nazywać się będzie „jeziorem“. Z pośród grających wybiera się jedną parę „rybaków“, reszta zaś dzieci przedstawia „ryby“.

Na dane hasło „Rybycy na jezioro“ rybycy puszczają się w pogoń za „rybami“, które uciekają na jezioro. W drodze do jeziora rybycy starają się je schwytać. Schwyte ryby zostają prowadzone przez rybaków na „wyspę“.

To samo powtarza się, dopóki

wszystkie ryby nie zostaną złowione; poczem zabawa rozpoczyna się na nowo.

Ogólne zasady gry są następujące: 1) goniąc, rybacy muszą trzymać się za ręce parami, gdyż inaczej schwyte nie liczy, 2) chwytając rybę, przez uderzenie jej ręką, przyczem złapana nie powinna się bronić, 3) uciekać ryby mogą tylko w ściśle oznaczonych granicach.

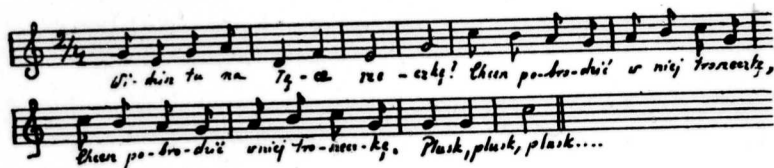
Kukulka. Z pomiędzy grających jedno dziecko zostaje kukulką, a pozostałe dzieci — innymi ptaszkami. Ptaszki obierają sobie miejsce na gniazdko, rysując kółko na ziemi, lub też oznaczają sobie miejsce, kładąc gałązkę, kamyk, kwiatek i t. p.

Wszystkie ptaszki i kukulka bez gniazda biegają w różnych kierunkach, poruszając rękami (skrzydełkami) w takt uderzeń bębenka.

W pewnej chwili osoba, trzymająca bębenek naśladuje głos kukulki — wtedy każdy ptaszek śpieszy, by stanąć na miejscu swego gniazdko. Jeśli kukulka zdąży wyprzedzić któregoś dziecko i zająć jego miejsce, wtedy dziecko bez „gniazdka“ z kolei zostaje kukulką i gra idzie dalej.

NA ŁĄCE.

Muzyka R. Gnuss, słowa Z. M.



Widzisz tu na łące rzeczkę?
Chcesz pobrodzić w niej troszeczkę?
Chcesz pobrodzić w niej troszeczkę?

Plusk, plusk, plusk!...

Zdejm sandałki, bo ich szkoda,
Czujesz, jaka miła woda?
Czujesz, jaka miła woda?

Plusk, plusk, plusk!...

Gdy chcesz w upał się ochłodzić,
Najprzyjemniej w rzece brodzić,
Najprzyjemniej w rzece brodzić,
Plusk, plusk, plusk!...

WIERSZE.

LIPIEC.

Po błękitnie nieba
Biały obłok płynie,
Słońce praży, gorąco
Nawet w leśnej gęstwini.
To południe lipcowe.
Za dni parę żniwa.
Już na kosę żniwiarza
Czeka złota niwa.
Grają polne koniki,
Brzęczą trzmielce, bąki —
Słodki zapach wionie
Z okwieconej łąki.
W ogrodach i sadach
Dojrzały jarzyny:
Porzeczkę i agrest,
Wiśnie i maliny.

W. Kotarbińska.

SIERPIEŃ.

Minęły już żniwa,
Kosy już nie dzwonią,
Po szarzałych rżyskach
Kuropatwy gonią.
Jeszcze się zieleni
Ziemniaczane pole,
Złoci się ognicha.
Łubin karmi rolę,
W ogrodach i sadach
Pięlonie i bogato,
Niesie swoje plony
Kończące się lato.
Tu bieleją astry,
Tam nagietek płonie.
Gną się pod owocem
Grusze i jabłonie.

W. Kotarbińska.

RYBKA.

Rybka dużo ma swobody,
W wodzie, w słońcu się przegląda,
Daje nurka wmg do wody,
Za rybkami się rozgląda.

Lyka muszki i robaczki,
Czasem nisko na dno splywa;
To się kąpie w falach słońca,
W nurtach wody wypoczywa.

H. Dawidow.

ŻABKA

A ja jestem żabka drzewna,
Wieczorami wielce śpiewna,

Kiedy borem płynie szum,
To ja wołam: kum, kum, kum!

B. Ostrowska.

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE.

(ZAGŁÓWKI).

Każde dziecko w miarę zręczności
może sobie wybudować jakiś okręcik,
łódeczkę lub żaglówkę, a starsze —
może mieć całą flotę z rozmaitych okręci-
ków, które tu podajemy.

Mamy więc żaglówkę z łupiny orze-
cha włoskiego, w którą wkładamy tro-
chę gliny i gdy jest jeszcze mokra, u-
mieszczamy patyczek z papierową flagą.

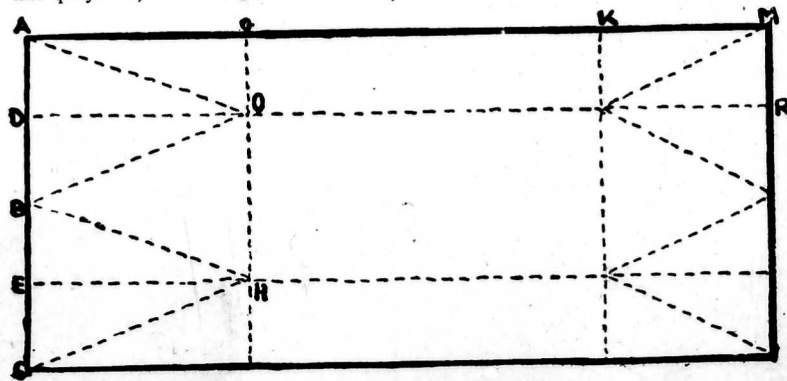
Druga żaglówka jest z dużego kor-
ka, robimy nacięcia, w które wsuwamy
u spodu metalowy krążek lub pienią-
żek, u góry zaś żagiel z papieru na cien-
kim patyczku, ster i flagę.

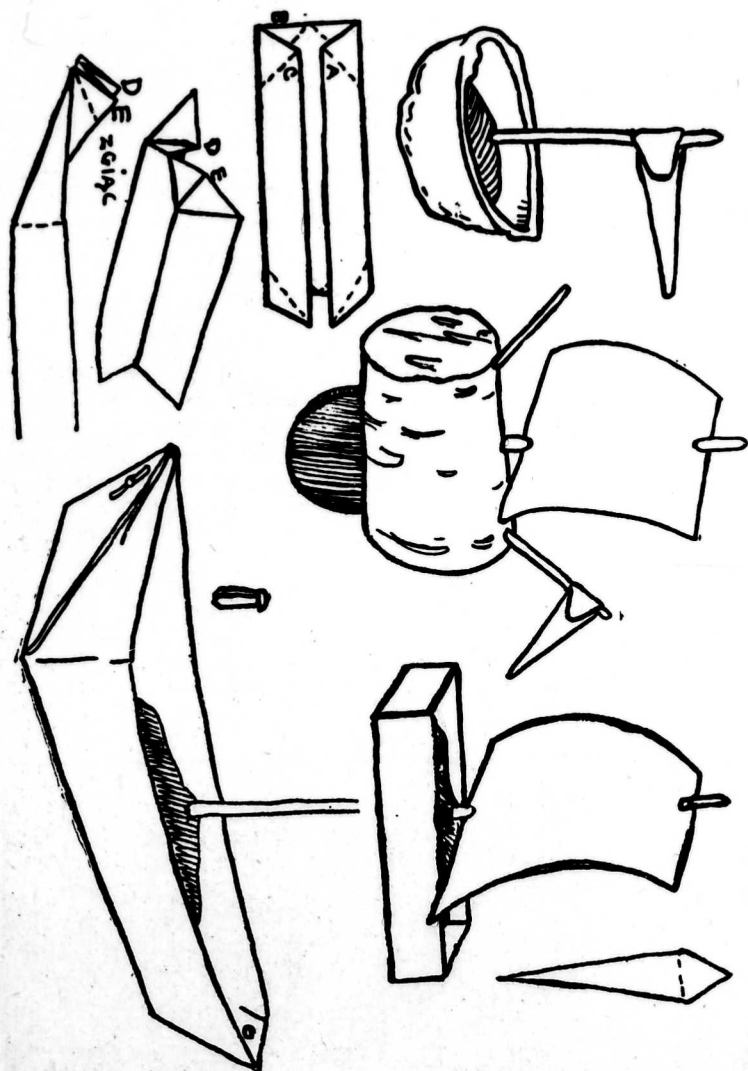
Trzecia żaglówka jest z pudełka od
zapalek, gdzie umieszczamy żagiel na
patyczku w grudce gliny.

Czwartą według podanego wzoru,
wykona wychowawczyni z brzości lub
cienkiej tekturki. Należy przerysować
rysunek na kawałku brzości, pozagi-
nać według linii kreskowanych, wkoń-
cu spiąć spinaczkami. Żagiel przymoco-
wać na patyczku w grudce gliny.

Chcąc, by taki „okręcik“ mógł się
utrzymać dłużej na wodzie, należy lak
rozpuścić w spirytusie i pociągnąć nim
ścianki.

Z. M.





Z CZASOPISM.

Nr. 6 czasopisma „*Kindergarten*“ zawiera ciekawy artykuł d-ra Ruth Weiland z Berlina o półkolonjach letnich. Omawia w nim autorka ważność półkolonij letnich, zwłaszcza dla dzieci wątłych i wyczerpanych, o ile te półkolonje stoją na odpowiednim poziomie higienicznym. Nawołuje gorąco do tworzenia półkolonij o charakterze leczniczym i przytacza znamienity okólnik jednego z ministerjalnych dyrektorów departamentu: „Nie mamy obecnie pieniędzy, ale światła, powietrza, słońca i często wody poddostatkim. Te czynniki, które nam daje dobrotliwa natura, muszą obecnie w czasie bezwzględnej oszczędności być jak najszerzej wykorzystane dla zdrowia młodzieży.

Półkolonje letnie obejmują te środki, które w sposób prosty i tani dostarczają wielkiej liczbie dzieci dobrodziejstwa powietrza, słońca, zabawy i odpoczynku pod gołym niebem oraz dostatecznego pożywienia“.

W wielu miastach na zachodzie Niemiec system półkolonij letnich rozwinął się szeroko. Dzieci zaopatrują się w kostjumy do kąpeli powietrznych. Przy szyciu tych kostjumów zatrudnia się bezrobotne dziewczęta w miejskich szwalniach. Do urządzania placów gier i roboty skrzynek z piaskiem używa się bezrobotnej młodzieży męskiej. O ile przedszkola nie mają placów lub ogrodów, to miasto wyznacza odpowiednie miejsce na jakimś placu miejskim, w parku lub na boisku sportowem. Wszystkie dzieci otrzymują posiłki. Na półkolonjach są zawsze łóżki i koce. Do pracy pociąga się bezrobotne wychowawczynie przedszkoli i świetlic,

które przechodzą najpierw odpowiedni kurs pod kierunkiem lekarzy, gdyż na półkolonjach należy umiejętnie stosować kąpiele słoneczne i powietrzne, tak aby zamiast pożytku nie przyniosły czasem szkody i aby istotnie mogły spełnić rolę leczniczą i profilaktyczną.

Dr. Enderówna.

PRZEDSZKOLE NA OTWARTEM POWIETRZU.

„*American Childhood*“ Nr. 7 1934 r.

W mniejszych miastach jest zawsze możliwość urządzenia przedszkola na otwartym powietrzu. Rodzice, mający dzieci słabowite, anemiczne, których zdrowie wymaga przebywania jaknajwięcej na powietrzu, z zapałem przyklasną tej innowacji. Daje ona ich dzieciom duże możliwości wzmocnienia wątłych organizmów, a i dla przeciętnie zdrowego dziecka będzie to bardzo wskazane, zważywszy że ma ono przed sobą kilkoletni okres nauki w zamkniętej izbie szkolnej.

Jakiś domek parterowy z ogródkiem bardzo dobrze nadawałby się na tego rodzaju przedszkole. Wnętrze przeznaczony byłoby na dni niepogody i dużej zimna. W ogródku należałoby urządzić boisko, placyk na gry i zabawy, rajatki bliższe domu użyć na ogródki, gdzie dzieci sadzą i sieją krzewy i kwiaty, w miejscu zacisznym ustawić nieco krzesełek i ławeczek, a przeróżne kąciuki ogrodu mogą być wykorzystane dla urzędzenia, w miarę pomysłowości dzieci — tu jakieś wioski, tam miasta, gdzieindziej domku dla lalek, garażu, wozowni, lotniska i t. p. Naturalnie, iż

w ogrodzie musi być duża górka piasku, a także drabinka i deska pochyla na zjeżdżalnię dla zabaw w rodzaju: „z górki na pazurki“. Południową stronę domu, o ile w dodatku dom ma werandę, należy zużytkować na leżalnię, gdyż dla dzieci jest bardzo wskazany w przerwach między zajęciami kilkominutowy, parokrotny wypoczynek w zupełnym bezruchu, w pozycji leżącej na wznak z zamkniętymi oczyma. W dni chłodne trzeba im podkładać jakieś ciepłe koce, a nawet całkowicie otulać nimi dzieci.

Jako zakończenie dnia dzieci zbierają się wewnątrz domu na śpiewy chóralne. Również w dni bardzo upalne

dzieci mogą wypoczywać w głębi domu podczas najbardziej gorących godzin, gdy czujemy, że przebywanie na słońcu zaczyna je nużyć. Nie zapominać, że dzieci anemiczne naogół źle znoszą upały. W godzinach mniej upalnych dzieci chronią się pod rozłożyste drzewa, wtedy opowiadanie jakiejś bajki przykuwa ich uwagę.

Raz lub dwa razy w tygodniu dzieci pod opieką kierowniczkę udają się na wycieczkę, zwiedzając coś w mieście lub też w pole, za miasto. Z pola i z lasu przynoszą kamyczki, grzyby, mchy, patyki, polne kwiaty, czasem wykopane roślinki dla sadzenia ich na kwaterach, w ogrodzie. *W. Kisławska.*

Z KRONIKI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO.

Sekcja Oświatowo - Wychowawcza Towarzystwa Opieka mimo swej krótkiej trzyletniej egzystencji wykazuje nad wyraz ożywioną działalność przez organizowanie świetlic i przedszkoli.

W okresie 1931—33 r. sekcja zorganizowała przedszkola dwuoddziałowe w Warszawie, Katowicach i Łodzi, a w kwietniu 1934 w Wilnie i Poznaniu. Do przedszkoli tych uczęszczają dzieci rodziców bezrobotnych. Wychowawstwo prowadzone jest według najnowszych systemów przez siły wykwalifikowane. Dzieci przedszkoli są pod stałą opieką lekarską; miesiące letnie spędzają na kolonjach bądź półkolonjach, i są dożywiane w ciągu całego roku.

Dzięki staraniom Sekcji Opiekunów - Wychowawczej ma zapewnioną stałą opiekę 270 dzieci w przedszkolach i 570 dzieci w 8 świetlicach, przeznaczonych dla dzieci uczęszczających do

szkół powszechnych. Dzieci te rekrutują się z pośród rodzin najbiedniejszych bezrobotnych. W świetlicach pod fachowym kierownictwem wychowawczyń dzieci odrabiają lekcje i spędzają czas na kulturalnych rozrywkach i zabawach. Zarówno i w świetlicach są one dożywiane.

Prócz tego dla 64 dzieci nieobjętych szkołą powszechną z powodu braku miejsc są zorganizowane komplety szkolne na terenie Warszawy. We wsi Rusinowce w pow. Grodzieńskim od 3 lat prowadzona jest polska szkoła powszechna dla 60 dzieci białoruskich. Przy szkole prowadzona jest świetlica dla dorosłych i kursy dla analfabetów.

W przedszkolu Monopoli Tytoniowego przy fabryce na Kaliskiej 26 maja r. b. w dniu Święta Matki, odbyła

O PRACĘ WŚRÓD KOBIET W ZAKRESIE OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Słowa, wypowiedziane przez ś. p. Ministra Czerwińskiego dnia 8 lipca 1929 roku, iż „pokolenie nasze, jeśli chce stanąć na wysokości swych zadań, musi się zdobyć na taki wysiłek, aby jakości i wielkości zmian w losach zewnętrznych narodu odpowiadała jakość i wielkość przemiany w życiu wewnętrznym, w psychice, w zbiorowej duszy narodu“ — nigdy może nie były bardziej aktualne, niż w chwili obecnej. Wspaniałe posunięcia Polski na terenie międzynarodowym stawiają nowe zadania obywatelowi polskiemu i wymagają jeszcze większego, niż dotąd, wysiłku w kierunku uświadomienia obywateli wielkiego już dzisiaj państwa o zasadniczej zmianie położenia i o wynikających stąd nowych obowiązkach.

Lecz wśród tych obywateli liczniejsze są rzesze kobiece, niż męskie, a uświadomienie obywatelskie jest wśród nich mniejsze, choć wpływy wychowawcze na otoczenie — większe.

Mniejsze wyrobienie kobiet oraz bardziej dający się wśród nich odczuć analfabetyzm, nietylko w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także polityczny i społeczny, jest wynikiem z jednej strony wiekowych w tym kierunku zaniedbań, z drugiej znów braku powtórnego, pozaszkolnego przeszkolenia w dojrzałym wieku, któremu podlegają chłopcy w wojsku.

Jeśli badania, przeprowadzone wśród poborowych w wojsku, wykazują, że

chłopcy, którzy ukończyli dwa, trzy, a często nawet cztery oddziały szkoły powszechnej są zupełnymi analfabetami przy wstępowaniu do wojska, które podejmie na nowo pracę, rozpoczętą przez nauczyciela — to nasuwa się pytanie, czy dobrze jest, że stawiamy na jednokowej płaszczyźnie oddziaływanie na dziewczęta i chłopców i czy nie należałoby w większej mierze, niż dotąd, zwrócić uwagę na urabianie tych przyszłych gospodyń, matek, równouprawnionych obywateli. Dzisiejsze zastępy kobiece w Polsce budzą się w całej swej masie, czego dowodem jest wspaniały rozwój organizacji kobiecych oraz porządna i samodzielna praca w poszczególnych komórkach, które nie czekają na polecenia z góry, nie dążą do wyręczenia się, nie stroją w gotowe cudze myśli i wyniki cudzych trudów, lecz realizują własne pomysły przy zdumiewającym nierzaz zrozumieniu karności organizacyjnej.

Patrząc na tę pszczelą krzątanicę niewiast w różnych, rzadko jeszcze dotąd, niestety, rozsianskich oddziałach poszczególnych organizacji, widzi się, jak wielkie bogactwa znajdują się w budzącej się duszy kobiecej i jak gleba możliwości oddziaływania kobiety na środowisko nie jest wyzyskana. Mimowoli przychodzi na myśl roślina, która przez lepszą uprawę może mieć plon stokroć bogatszy, niż niesie dzisiaj. Lecz może trzeba by dopomóc tym rzeszom kobie-